Egzemplarz obowiązkowy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 204 (3456) ROK XI ŁÓDŹ, SOBOTA 27 I NIEDZIELA 28 SIERPNIA 1955 ROKU CENA 15 GR

Przemysł pończoszniczy wykonał zadania Planu 6-letniego

W dniu 22 bm przemysł pończoszniczy wykonał we wskaźnikach ilościowych zadania Planu 6-letniego.

Do przedterminowego wykonania planu przyczyniła się ofiarna praca poszczególnych załóg. Na szczególne wyróżnienie zasługują ZPP im. Jurczaka oraz Zduńskowolskie ZPP. Ponadto na uznanie zasłużyli robotnicy ZPP im. Zubrzyckiego — którzy w bieżącym roku stanęli w rzędzie przodujących załóg.

Oceniając pracę przemysłu z perspektywy 6 lat trzeba podkreślić, że najpoważniejszym osiągnięciem było opanowanie produkcji wyrobów steelonowych. Obecnie zastosowanie przędzy steelonowej w przemyśle pończoszniczym jest dużo szersze. W związku z tym wartość użytkowa skarpet i pończoch kilkakrotnie wzrosła.

Na podkreślenie zasługuje również fakt, że rok bieżący w przemyśle pończoszniczym — poprzedzający bezpośrednio start do nowych zadań Planu 5-letniego — zaznaczył się wydatną poprawą jakości produkcji, szczególnie wyrobów steelonowych. Uzyskana z tego tytułu w okresie I półrocza dodatkowa akumulacja wynosi 56 mln. zł.

465 nowych szkół 7-klasowych i ponad 5 tys. nowych nauczycieli rozpocznie pracę w nadchodzącym roku szkolnym

1 września br. — w dniu rozpoczęcia roku szkolnego młodzież otrzyma 465 nowych szkół 7-klasowych. Powstaną one w wyniku przekształcenia w pełne szkoły podstawowe, szkół o mniejszej dotychczas liczbie klas.

Już w ub. roku 89 proc. dzieci w wieku szkolnym miało możność ukończenia szkoły 7-klasowej w miejscu swego zamieszkania. Dzięki zorganizowaniu nowych szkół 7-klasowych odsetek ten w bież. roku znacznie wzrośnie.

Najwięcej nowych szkół 7-klasowych otrzymują województwa: wrocławskie, lubelskie, warszawskie, łódzkie i kieleckie.

Ten nowy krok naprzód na polu upowszechnienia pełnego wykształcenia podstawowego staje się możliwy dzięki wzniesieniu wielu nowych budynków szkolnych, rozbudowie już istniejących oraz dzięki zwiększeniu kadry pedagogicznej w szkołach. Pracę w szkolnictwie ogólnokształcącym w nadchodzącym roku nauki rozpocznie bowiem blisko 5 300 nowych nauczycieli - absolwentów liceów pedagogicznych i wyższych szkół pedagogicznych oraz ponad 250 przewodników drużyn harcerskich.

W wyniku systematycznego powiększania kadr pedagogicznych w szkołach już obecnie w kraju naszym na jednego nauczyciela przypada przeciętnie 32 dzieci, tj dwukrotnie mniej niż przed wojną.

Powiatowa Wystawa Rolnicza w Kutnie

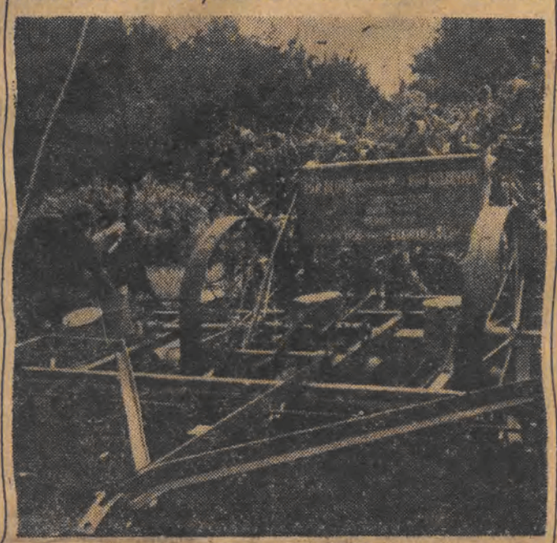

W bieżącym roku, podobnie jak w roku ubiegłym, w 90 powiatach otwarte będą wystawy rolnicze. Obecnie w większości tych powiatów prowadzi się ostatnie przygotowania do otwarcia wystaw. Niektóre wystawy są już otwarte. Należy do nich Powiatowa Wystawa Rolnicza w Kutnie. Wystawa w Kutnie szeroko obrazuje osiągnięcia w produkcji roślinnej i zwierzęcej przodujących gospodarstw indywidualnych, spółdzielni produkcyjnych, PGR i POM tego powiatu. W ciągu kilku dni od otwarcia wystawy zwiedziło ją ok. 30 tys ludzi.

NA ZDJĘCIU: sadzarka do kukurydzy — dar I sekretar i KC KPZR N S Chruszczowa dla PGR Domaników.

CAF — fot. Mottl

Radziecka delegacja rządowa przybyła do Sztokholmu

SZTOKHOLM.

W związku z rozpoczynającymi się 27 bm. międzynarodowymi targami przemysłowymi, w których uczestniczy również ZSRR, 25 bm. przybyła do Sztokholmu radziecka delegacja rządowa.

W skład delegacji wchodzą: minister Handlu Zagranicznego ZSRR I. G. Kabanow (przewodniczący delegacji), minister Przemysłu Papierniczego i Drzewnego ZSRR F. D. Warakzin, pierwszy zastępca ministra Handlu ZSRR A. I. Smirnow, zastępca ministra Przemysłu Stoczniowego ZSRR M. W. Jegorow, zastępca ministra Przemysłu Elektrotechnicznego ZSRR N. I. Borisenko i kierownik Wydziału Handlu z Krajami Zachodnimi w Ministerstwie Handlu Zagranicznego ZSRR N. I. Czeklin.

Odznaczenie Hilarego Minca orderem „Sztandar Pracy" I KLASY

Za wybitne zasługi w polskim rewolucyjnym ruchu robotniczym oraz w pracy państwowej i społecznej Rada Państwa odznaczyła orderem „Sztandar Pracy" I klasy tow. Hilarego Minca, członka Biura Politycznego KC PZPR, I zastępcę prezesa Rady Ministrów w związku z 50 rocznicą jego urodzin.

Przed „Dniem Kolejarza"

Zwiększą regularność biegu pociągów - podniosą załadunek wagonów - obniżą koszty własne

Coraz więcej kolejarzy DOKP-Łódź podejmuje cenne zobowiązania. Realizacja tych zobowiązań przyczyni się w poważnej mierze do usprawnienia działalności transportu kolejowego i obniżenia kosztów własnych.

Pracownicy służby ruchu stacji Kutno zobowiązali się podnieść regularność biegu pociągów pasażerskich i towarowych, skrócić średni postój wagonów towarowych oraz zwiększyć średnie obciążenie pociągu towarowego o 3 tony.

Pracownicy ekspedycji kolejowej w Pabianicach podniosą załadunek statyczny wagonu towarowego.

Cenne zobowiązania podjął dyżurny ruchu stacji Łódź-Kaliska, Anna Cichowska. Zobowiązała się ona utrzymać regularność biegu pociągów pasażerskich w 100 proc.

W ramach swego czynu załoga stacji Słotwiny przetoczy bezawaryjnie 135 tys. wagonów.

Pracownicy odlewni parowozowni Łódź-Olechów wyprodukują ponad plan 2 tony odlewów i zrealizują swe roczne zadania do dnia 30 listopada.

Wydarzenia w Afryce Północnej

Według doniesień prasowych z Maroka, wojska francuskie prowadzą akcję ofensywną w środkowym Atlasie, wymierzoną przede wszystkim przeciwko plemionom Berberów. Szczegóły tych działań są podawane bardzo skąpo. Jak podaje agencja France Presse, dowództwo francuskie wezwało plemiona te do poddania się, obiecując amnestię dla wszystkich z wyjątkiem tych, którzy brali bezpośredni udział w krwawych wypadkach w Oued Zem.

Powołując się na komunikat oficjalny agencja twierdzi, że „W Maroku panuje spokój", równocześnie jednak informuje o starciach i potyczkach w różnych miejscowościach Maroka.

W całym Maroku odbywają się aresztowania. Agencja United Press informuje o licznych aktach sabotażu na terenie Maroka. Dzienniki podkreślają okrutny charakter represji stosowanych przez wojska wobec ludności marokańskiej. Niektórzy korespondenci informują m. in. o tym, że żołnierze Legii Cudzoziemskiej posługują się artylerią i czołgami przy niszczeniu domów, pod których ruinami giną mieszkańcy. W Algerze nadal trwają starcia między powstańcami a wojskami francuskimi. Jak podaje rozgłośnia paryska, generalny gubernator Algeru Soustelle oświadczył, że „przywrócenie spokoju w Constantine będzie wymagało dłuższego czasu". Soustelle stwierdził, że główne siły powstańcze skoncentrowały się obecnie w rejonach górskich na granicy Tunisu.

* * *

W piątek 26 sierpnia premier Faure i czterej ministrowie francuscy nadal prowadzili w Aix-les Bains rokowania z Marokańczykami. Według informacji agencji zachodnich, porozumienie między obu stronami ma być osiągnięte w sobotę 27 bm. Jak stwierdza korespondent Agencji Reutera, delegacja francuska po dłuższych rozmowach z przedstawicielami marokańskich ugrupowań nacjonalistycznych ustaliła plan rozwiązania problemu marokańskiego „na zasadzie przywrócenia pokoju na bazie niepodległości Maroka w ramach ścisłego i trwałego zespolenia z Francją".

Premier Faure złoży sprawozdanie z rozmów w Aix-les Bains gabinetowi francuskiemu w niedzielę, 28 bm. W tymże dniu spotka się on z prezydentem Coty.

Agencja France Presse twierdzi, że przedstawiciele partii Istiklal stawiają jako warunek zasadniczy usunięcie z tronu obecnego sułtana Maroka, Ben Arafy. Koncepcja rządu francuskiego przewiduje — jak twierdzi Agencja Reutera — utworzenie w Maroku rady regencyjnej, która po ustąpieniu Ben Arafy będzie sprawowała władzę do czasu powołania na tron konstytucyjnego sułtana. Ze strony delegacji francuskiej brak jednak oficjalnego potwierdzenia w tej sprawie.

W związku z pogłoskami, że rozpatrywana jest możliwość usunięcia z tronu sułtana Ben Arafy, zasługuje na uwagę jego oświadczenie przesłane przez jednego z wyższych urzędników dworu, iż Mohamed Ben Arafa nie zamierza ustąpić z tronu i będzie „kontynuować swą świętą misję".

24 sierpnia br., o godz. 15, koryto rzeki Wołgi pod miastem Gorki przegrodzone zostało kamienną tamą nowej, potężnej elektrowni wodnej. Od tej chwili poczęło róść nowe Morze Gorkowskie, którego jeszcze dziś nie ma na mapach świata.

(Zdjęcie wykonane przy pomocy fototelegrafu).

DZIŚ 6 STRON

XLIV sesja Unii Międzyparlamentarnej

Na popołudniowym posiedzeniu XLIV sesji Unii Międzyparlamentarnej w dniu 25 bm. rozpatrywano wniesione przez Radę Unii Międzyparlamentarnej poprawki do niektórych artykułów statutu Unii. Po dyskusji poprawki zostały przyjęte.

Następnie podjęta została dyskusja nad sprawozdaniem sekretarza generalnego.

Po posiedzeniu grupa Finlandii wydała w gmachu sejmu fińskiego przyjęcie dla uczestników XLIV sesji Unii Międzyparlamentarnej.

Zakłady Andrychowskie są w stałej rozbudowie. Dwa lata temu powstała nowoczesna hala cienkoprzędna, a obecnie na ukończeniu są prace przy budowie nowej hali średnioprzędnej.

Andrychowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego produkują m. in. popelinę, inlet (na wsypy), batyst oraz materiały na płaszcze - prochowce. Część produkcji kierowana jest na eksport.

NA ZDJĘCIU: fragment hali oddziału cienkoprzędnego.

Pierwsze 3 powiaty w kraju zwolnione od miarek i odsypów

3 powiaty woj. białostockiego — Białystok, Kolno i Łomża — przekroczyły już 90 proc. rocznego planu dostaw zboża dla państwa. Są to pierwsze w kraju powiaty, które w tym roku uzyskały ten wynik. Zgodnie z przepisami o obowiązkowych dostawach, rolnicy z wymienionych powiatów, którzy całkowicie wywiązali się z obowiązku dostawy zboża z tegorocznych zbiorów, zwolnieni zostali z dniem 26 bm. od miarek i odsypów, pobieranych przy przemiale zboża.

W pow. Białystok ze zwolnienia od miarek i odsypów korzystać już może 10 tys. rolników spośród 14 tys. zobowiązanych do dostaw. Tylu bowiem chłopów całkowicie rozliczyło się z państwem z obowiązku dostawy zboża.

Na polach województwa

Spójrzmy dziś z perspektywy kończącego się miesiąca na wydarzenia mające ostatnio miejsce w gromadach i wsiach naszego województwa.

Obowiązkowe dostawy zboża — każdy to przyzna — są w tej chwili naszą centralną sprawą. Ale chociaż tyle miejsca zajmują one ostatnio w życiu naszej wsi, organizacji partyjnych, rad narodowych i aparatu skupu, tempo dostaw jest nadal niezadowalające.

Do 23 sierpnia województwo nasze wykonało zaledwie 64,4 proc. planu miesięcznego (powinno dostarczyć co najmniej 75 proc. zboża przewidzianego planem). Na razie tylko 5 powiatów ze skierniewickim na czele (90,3 proc.) dostarcza ziarno zgodnie z planem, pozostałe zaś — szczególnie Radomsko, Kutno i Sieradz są poniżej przeciętnej wojewódzkiej. Trzeba w tych powiatach organizować więcej zbiorowych dostaw, tak jak to miało miejsce np.

WE WSI MIĘSOŚNIA

gromada Popów w pow łowickim. W poniedziałek 22 bm. przodujący rolnicy zorganizowali manifestacyjną dostawę. Gospodarze: Stefan Dębski, Stefan Olejniczak, Mieczysław Stolarczyk, Józef Szadkowski, Władysław Rusacha i wielu innych — wyko-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Manifestacyjna dostawa ze wsi Mięsośnia w pow łowickim.

Napięta sytuacja W SUDANIE

Według wiadomości z Chartumu, w oficjalnych kołach Sudanu nadal ocenia się sytuację panującą w tym kraju jako napiętą.

Rewolta, która wybuchła 18 bm. wśród żołnierzy korpusu stacjonowanego w południowej części kraju, nie została dotychczas stłumiona. Powstańcy, których liczbę określają dzienniki sudańskie na kilkaset osób, ukrywają się w lasach tropikalnych.

Premier Sudanu Al Azhari wezwał zrewoltowanych żołnierzy do zaprzestania oporu i złożenia broni. Powstańcy nie usłuchali tego wezwania.

Gubernator Sudanu, który 25 bm. przybył do Chartumu z Londynu, wystosował do powstańców ultimatum nakazujące im złożenie broni w ciągu 24 godzin.

Konferencja sierpniowa nauczycieli TECHNIKÓW MPL Zawodowych

Wczoraj w sali Technikum Jedwabniczego przy ul. Zakątnej rozpoczęła obrady konferencja sierpniowa nauczycieli szkół zawodowych Ministerstwa Przemysłu Lekkiego. Na konferencję przybyło ponad 250 nauczycieli i wychowawców Techników Zawodowych przemysłu odzieżowego, skórzanego, dziewiarskiego, jedwabniczego i innych — z Krakowa, Poznania, Radomia, Starogardu Gdańskiego, Chełmka i Łodzi.

W prezydium konferencji zasiedli m. in. przedstawiciel KC PZPR, tow. Grzegorczyk, przedstawiciel KD Polesie tow. Kowalczyk, wiceprzewodnicząca ZŁ ZMP tow. Mikuć, przedstawiciele Ośrodka Metodycznego DOSZ.

Referat wygłosił dyrektor Centralnego Zarządu Szkolnictwa Zawodowego MPL, tow. Jan Fuks. Dokonał on analizy pracy szkół i wyników nauczania za rok ubiegły oraz poruszył sprawy stałego kontaktu z absolwentami, podnoszenia kwalifikacji zawodowych nauczycieli, poznawania nowoczesnej techniki.

Odkryli Polskę

Odkryli Polskę? Któż to taki? — zapytacie. — Podróżnicy, badacze? Nie, po prostu dziennikarze. Pierwszy z nich nazywa się Peter Nichols i reprezentuje londyński „Times", drugi — R. M. Wilson z „The Financial Times", trzeci — William Clark z „Manchester Guardian", czwarty...

Wybaczcie, Czytelnicy, ale grupa „odkrywców Polski" jest tak liczna, że nie jesteśmy w stanie wymienić wszystkich nazwisk. Dziennikarze ci bawili ostatnio w naszym kraju i do swych dzienników przesłali liczne korespondencje, w których dzielą się wrażeniami z wycieczki. Pytacie, dlaczego nazwaliśmy ich „odkrywcami"? Dlatego, że to, co zobaczyli w Polsce, było dla nich zupełnie nowe, odkrywcze. Ale nie uprzedzajmy faktów...

Głos ma Peter Nichols („Times"):

„Myślenie o Polsce jako o kraju rozwijającym się przemysłowo, a nie rolniczo, wymaga pewnego wysiłku mózgowego, ale zmiana ta w strukturze gospodarczej Polski jest dobrze ilustrowana przy pomocy dwóch zawartych ostatnio przez rząd Polski układów z krajami Brytyjskiej Wspólnoty Narodowej".

Po przedstawieniu założeń naszego Planu 6-letniego i stwierdzeniu, że Polska **„zrobiła dostatecznie poważne postępy, aby móc wkroczyć na rynek eksportowy"**, Nichols omawia rozwój naszego przemysłu okrętowego.

„Polacy — pisze Nichols — **są dumni ze swych osiągnięć. Młody, bo 35-letni naczelny dyrektor stoczni czuje się dumny z tego, że coś zostało stworzone z niczego, coś co dało Polsce miejsce wśród narodów budujących okręty, czego dawne rządy kapitalistyczne nie zdołały osiągnąć.**

Pod wieloma względami mają oni rację i mogą słusznie być dumni z siebie samych".

Inny korespondent londyński, R. M. Wilson opowiada czytelnikom o pobycie w Polsce w czterech kolejnych artykułach i on pełen jest podziwu dla **„przemian przemysłowych Polski".**

„Odbudowa Warszawy — pisze Wilson — **jest miniaturą rozwoju przemysłowego Polski... Polska została przekształcona z rolniczego kraju w czołowy warsztat przemysłowy. Osiągnięcie to w obliczu straszliwego powojennego zniszczenia było możliwe dzięki uzyskaniu dawnych niemieckich terenów przemysłowych... dzięki pomocy radzieckiej pod postacią wyposażenia przemysłowego i technicznego i dzięki rządowi polskiemu..."**

Wilson opisuje dalej fabrykę lokomotyw i wagonów „ZISPO" liczącą **„100 lat życia i 10 lat nacjonalizacji"** która po wojnie rozszerzyła zakres działania wprowadzając produkcję obrabiarek eksportowanych przede wszystkim do krajów Południowej Ameryki. Autor stwierdza dalej, że przykładem **„całkowicie nowego przedsięwzięcia"** jest Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu i stalownia Nowa Huta, pociągająca za sobą zbudowanie **„całkiem nowego miasta".**

Wilson przytacza następnie szereg liczb, obrazujących rozwój naszego przemysłu.

William Clark, specjalny wysłannik „Manchester Guardian" potwierdza opinię swych londyńskich kolegów, pisząc, że Polska **„kraj niegdyś rolniczy, stała się obecnie krajem przemysłowym".**

Wiele korespondencji z Polski ukazało się również na łamach prasy zachodnioniemieckiej. Oto co pisze na temat Targów Poznańskich i rozwoju przemysłu polskiego hamburski dziennik „Die Zeit":

„Polska z 1.350 wystawcami państwowego i prywatnego przemysłu dowiodła, że jest na drodze do szybkiego rozwoju, że stanie się jednym z czołowych państw w Europie".

I dalej:

„Najbardziej decydujące umowy zawarte były w Poznaniu w pierwszych dniach Targów. Początkowo państwa bloków wschodnich sprzedawały eksponaty między sobą, a później rozpoczął się „run" przedstawicieli zachodnich na polskie przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. Uznanie zdobył ciężki przemysł polski, który dominuje na Targach i o którym Polacy mówią, że zajmuje piąte miejsce w Europie".

Sprawom przemysłu poświęcił również artykuł „Oesterreichische Neue Tageszeitung". Oto fragment artykułu:

„Oficjalne władze Polski są przekonane, że intensywne uprzemysłowienie kraju jest jedyną drogą uzyskania dobrobytu i dlatego podejmują produkcję w takich gałęziach przemysłu, o których przed wojną nikt w Polsce nawet nie marzył. Przykładem tego jest budowa statków. Wprawdzie w Polsce zostały po wojnie dwie stocznie poniemieckie, lecz były one w 70 proc. zniszczone. Bezpośrednio przed wojną Polska wybudowała w Gdyni jedną stocznię, w której produkowała jeden typ statków. Zupełny brak fachowców w tej dziedzinie przyczynił się do powstania w okresie powojennym szeregu szkół inżynierów i techników budowy statków. Przy Gdańskiej Politechnice powstał wydział stoczniowy. Radzieccy specjaliści przyczynili się do tego, że w latach 1947 - 49 przystąpiono do odbudowy i budowy nowej stoczni. Około 100 statków opuściło już do dnia dzisiejszego stocznie polskie".

Powiesz, Czytelniku, że sprawy, o których piszą dzienniki zachodnie, są nam znane, że umiemy ocenić osiągnięcia naszego przemysłu. Tak, to prawda. Dla nas jest to oczywiste, ale dla nich, dziennikarzy prasy kapitalistycznej, to, co ujrzeli własnymi oczyma, było wprost zdumiewające. Oni dopiero teraz odkryli nową Polskę.

WYDARZENIA TYGODNIA

Ubiegły tydzień przyniósł szereg wydarzeń, które z jednej strony wzbudzają wielkie nadzieje na świecie, z drugiej zaś strony przejmują ludzkość głęboką troską. Do pierwszych należy przede wszystkim wynik genewskiej konferencji atomowej i atmosfera, w jakiej rozpoczynają się w poniedziałek, 29 sierpnia, obrady podkomisji rozbrojeniowej ONZ. Do drugich, które zapiszemy na hańbę kolonizatorów, należą przede wszystkim akty gwałtu dokonanego w Maroku i Algerze oraz wydarzenia w Sudanie i Goa.

Symbol pokojowej współpracy

Zacznijmy od omówienia tego wydarzenia, które wytycza ludzkości drogę w przyszłość — od konferencji atomowej. W wywiadzie udzielonym „Trybunie Ludu" przez wielkiego uczonego polskiego, prof. Leopolda Infelda, czytamy co następuje:

„Konferencja genewska była najbardziej przekonującym przykładem możliwości pokojowego współistnienia krajów o różnych ustrojach i współpracy naukowców, którzy je reprezentowali. Energia atomowa staje się wspólnym dobrem, łączącym wszystkie narody świata. Wydaje mi się, że to polityczne znaczenie konferencji jest ogromnie ważne i nie można przecenić różnicy, jaka zaszła w tej dziedzinie w okresie ostatnich kilku tygodni w rezultacie obydwu konferencji nad pięknym Jeziorem Lemańskim".

Najwybitniejsi uczeni świata znaleźli wspólny język naukowej współpracy. Nastąpiło to w dziedzinie tak czujnie strzeżonej do niedawna — w dziedzinie wiedzy atomowej. Okazało się, że żelazna kurtyna, jaką zasunęli politycy „zimnej wojny", jest zwykłym nonsensem.

Wyniki obu konferencji genewskich — konferencji wielkiej czwórki oraz konferencji naukowców — stwarzają niewątpliwie pomyślną atmosferę dla obrad podkomisji rozbrojeniowej ONZ. Jak donosi prasa, w toku nowojorskich rozmów rozbrojeniowych, przedyskutowane będą cztery plany: radziecki, amerykański, brytyjski i francuski. Plany te oparte są na uchwałach konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw.

W chwili gdy piszemy te słowa, do Nowego Jorku przybyli już szefowie angielskiej i francuskiej delegacji. Szef delegacji angielskiej, sekretarz stanu, Nutting, złożył oświadczenie, w którym powiedział m. in.: „Mam nadzieję, że możemy zbliżyć się o dalszy krok do rozwiązania problemu rozbrojeniowego... Usprawiedliwione jest twierdzenie, że dyskusje prowadzone na konferencji rozbrojeniowej w Londynie nie tylko zmniejszyły rozbieżności w sprawie spornych zagadnień między Związkiem Radzieckim a mocarstwami zachodnimi, lecz również — i to jest ważniejsze — przyjęły one bardziej realistyczny ton".

W jaskrawej sprzeczności

Tak oto w ludzkość wstąpiła nadzieja, że jej wysiłki, jej walka o trwały pokój, jej walka o zmniejszenie ciężarów wynikających z „zimnej wojny" i wyścigu zbrojeń przynosić zaczyna owoce.

W jaskrawej sprzeczności z tym nieuchronnym kierunkiem rozwojowym, w jakim idzie ludzkość, są wypadki rozgrywające się na terenie francuskich kolonii w Afryce Północnej. Wypadki, które wydają się koszmarnym snem z czasów hitlerowskich.

W przeddzień drugiej rocznicy usunięcia poprzedniego sułtana francuskie władze kolonialne dowiedziały się, że ludność Maroka przygotowuje wielką demonstrację. Nowy rezydent generalny gen. Grándval zmobilizował większe siły, aby sterroryzować ludność. Kolonizatorzy dokonali masakry demonstrantów. Lud Maroka, a także lud Algeru zaostrzył walkę. Odpowiedzią władz kolonialnych było wprowadzenie do akcji blisko 100 tys. żołnierzy, którzy podjęli regularną ofensywę przeciwko powstańcom marokańskim. Na froncie długości około 100 km czołgi i samoloty niszczą wioski marokańskie i algerskie. Liczba zabitych wynosi już ponad 3.000.

Naród francuski wstrząśnięty jest do głębi. Jego myśli wyraża odezwa Francuskiej Partii Komunistycznej, stwierdzająca, że „problemy związane z Marokiem i Algerem oraz innymi krajami kolonialnymi mogą być rozwiązane tylko przez zastosowanie polityki zadośćuczynienia aspiracjom narodów, domagających się wolności i niepodległości".

Państwa kolonialne nie są skłonne zadośćuczynić aspiracjom narodów. Dowodem tego jest również sprawa prowincji Goa w Indiach, będącej kolonią portugalską. Ludność prowincji Goa pragnie zrzucić jarzmo kolonializmu portugalskiego. Rząd Indii niejednokrotnie występował do rządu portugalskiego z wnioskiem o pokojowe uregulowanie tego problemu. Rząd portugalski odpowiadał na to wzmocnieniem garnizonów okupacyjnych.

W prowincji Goa ludność wystąpiła przeciwko władzom kolonialnym. I oto w krajach zachodnich rozległy się głosy oburzenia... Oburzenia na ludność prowincji Goa. Raz jeszcze kolonializm zilustrował krwawymi represjami znane powiedzenie, że to „królik jest winien, iż zjadł go wilk".

Obawa przed porozumieniem

W przemówieniu, wygłoszonym w Filadelfii, prezydent Eisenhower powiedział, że dwa systemy społeczne walczą o pozyskanie sobie poparcia ludzkości. Ostateczna ocena systemu — mówił prezydent Eisenhower — zależna będzie „nie tylko od pokojowych stosunków z innymi krajami, lecz również, w takim samym stopniu, od postępu wewnątrz tych krajów i od zdolności udzielania pomocy innym państwom".

Nie ma człowieka, który by się nie podpisał pod tymi słowami. I wydaje się, że wydarzenia ubiegłego tygodnia, zwłaszcza walki w Maroku i Algerze, wskazują aż nadto dobitnie, że ustrój kolonialny, niosący ze sobą ucisk narodów, nie może liczyć na poparcie ludzkości.

Prezydent Eisenhower uznał za potrzebne zająć się również krajami demokracji ludowej. Trzeba raz jeszcze powiedzieć, że sprawa ustrojów naszych krajów — to jedynie i wyłącznie sprawa naszych narodów. One to zadecydowały o przemianach społecznych i politycznych w swych krajach. I podnoszenie tej sprawy jest niczym innym, jak ingerencją w wewnętrzne sprawy innych narodów. Jak wiadomo, podczas konferencji genewskiej prezydent Eisenhower poruszył już tę kwestię. Za zgodą wszystkich uczestników konferencji temat ten nie stanął na porządku obrad. Tym dziwniejsze wydaje się powracanie do tego tematu w przemówieniu, poświęconym w zasadzie sprawie odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Prasa amerykańska pisze, że ton przemówienia prezydenta Eisenhowera wynika z faktu, iż jest on obecnie przedmiotem coraz gwałtowniejszej krytyki ze strony niektórych polityków amerykańskich. Słyszy się zdanie — pisze „United Presse" — „że atmosfera dobrej woli w stosunkach między Zachodem a Wschodem odbije się negatywnie na jedności celów i sił bloku atlantyckiego".

Jak widać z tego, ciągle jeszcze działają na arenie politycznej siły, którym nie w smak idzie odprężenie w sytuacji międzynarodowej. I one to usiłują hamować rozwój wydarzeń rozwijających się zgodnie z wolą przytłaczającej większości ludzkości. Mówił o tym towarzysz Chruszczow na uroczystej akademii w Bukareszcie, która odbyła się z okazji jedenastej rocznicy wyzwolenia Rumunii z pod jarzma faszystowskiego.

Niewątpliwe są sukcesy — powiedział towarzysz Chruszczow — na drodze uzdrowienia sytuacji międzynarodowej i złagodzenia napięcia w stosunkach między państwami. Musimy jednak trzeźwo oceniać te sukcesy. Wiele jest jeszcze przed nami trudności. Są na świecie siły, które przeszkadzają i będą usiłowały przeszkadzać w osiągnięciu tego wielkiego celu. Potrzebne są olbrzymie wysiłki, konieczna jest wytrwałość i upór w walce o sprawę pokoju i bezpieczeństwo narodów. Wszystko to obowiązuje nas do kontynuowania walki o umocnienie potęgi naszych krajów. Takie wnioski z sytuacji międzynarodowej wyciąga również nasz naród.

KAZIMIERZ GOLDE

Robotnicy Francji walczą o uwzględnienie ich żądań podwyżki płac

Z Francji w dalszym ciągu napływają wiadomości o wzmożonej walce strajkowej.

W Nantes, które było niedawno widownią krwawych starć z policją, robotnicy nie dali się zastraszyć, odrzucili kompromisowe rozwiązanie proponowane im przez przedsiębiorców i kontynuują walkę o pełne uwzględnienie ich żądań podwyżki płac.

Metalowcy Brestu, La Rochelle i La Pallice przerwali pracę domagając się podwyżki płac; w miejscowościach tych odbyło się szereg wieców, pochodów i innych demonstracji.

Przedsiębiorcy zostali zmuszeni do ustępstw. Dzięki swej nieugiętej postawie robotnicy odnieśli zwycięstwo uzyskując podwyżkę płac.

Mimo rozłamowej akcji kierownictwa chrześcijańskich związków zawodowych i „Force Ouvriere", robotnicy zakładów hutniczych i stoczni w La Seyne nie odstąpili od swych żądań. Strajk trwa nadal, przy czym członkowie chrześcijańskich związków zawodowych oraz FO niezależnie od stanowiska swych przywódców porozumiewających się z przedsiębiorcami walczą wspólnie z powszechną konfederacją pracy (CGT), w której szeregach skupia się 80 proc. robotników La Seyne.

Strajkujący domagają się usunięcia oddziałów żandarmerii, okupujących zabudowania fabryczne i tylko pod tym warunkiem godzą się na przystąpienie do rokowań w sprawie podwyżki płac.

Potężne prace wodno-inżynieryjne na rzece Cisa i budowa Głównego Kanału Wschodniego przyczynią się do przeobrażenia przyrody na Węgrzech. W okręgu Cisa przeprowadza się obecnie prace nawadniające, zakłada stawy rybne i pola ryżowe, buduje zbiorniki wodne. W budowie jest również elektrownia wodna, która już na jesieni br. da energię elektryczną.

NA ZDJĘCIU: fragment budowy elektrowni wodnej.

Premier Czou En-lai wyjedzie do Egiptu

PARYŻ, 26. 8.

Jak donosi z Kairu agencja AFP, premier Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai przybyć ma w końcu bieżącego roku do Egiptu.

ZE ŚWIATA

VANCOUVER. Jak donosi z Vancouver agencja United Press, minister Spraw Zagranicznych Kanady Pearson przemawiając w klubie kobiet kanadyjskich 25 bm. oświadczył, że Kanada będzie musiała wkrótce rozpatrzeć sprawę dyplomatycznego uznania rządu Chińskiej Republiki Ludowej. Pearson powiedział, że uznanie rządu ChRL przez rząd kanadyjski odpowiadać będzie narodowym interesom Kanadyjczyków.

PARYŻ. Prasa paryska donosi, że w przyszłym tygodniu uda się w podróż do Europy zastępca sekretarza stanu USA Merchant, stojący na czele wydziału europejskiego Departamentu Stanu.

Merchant odwiedzi Londyn, Paryż i Bonn. Jak twierdzą dzienniki, celem jego podróży jest przygotowanie spotkania ministrów Spraw Zagranicznych trzech mocarstw zachodnich przed genewską konferencją ministrów Spraw Zagranicznych czterech wielkich mocarstw, która ma się odbyć w październiku br.

LONDYN. Wskutek długotrwałych upałów i wysychania rzek i strumieni, w wielu okręgach wiejskich Wielkiej Brytanii daje się odczuwać brak wody. Do niektórych wsi i farm wodę dowozi się cysternami.

TEL AVIV. Jak donosi Agencja Reutera, rząd Izraela opublikował komunikat, w którym stwierdza, iż całkowita odpowiedzialność za zerwanie izraelsko - egipskich rokowań w sprawie incydentów granicznych w rejonie Gazy spada na rząd egipski.

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, dyrekcja zakładów Howaldta, aby złamać solidarny strajk stoczniowców hamburskich, zwolniła w czwartek wieczorem z pracy bez wypowiedzenia całą załogę, tj. przeszło 8 tys. robotników.

Strajkujący postanowili w czwartek po południu kontynuować strajk, dopóki dyrekcja nie podwyższy im płac o 20 fenigów na godzinę.

TUNIS. Jak podaje agencja France Presse, 26 bm. dokerzy we wszystkich portach Tunisu proklamowali 24-godzinny strajk, domagając się podwyżki płac.

Strajk poparły wszystkie organizacje związkowe Tunisu.

LONDYN. Amerykański samolot dwumotorowy lecący z Argentyny do Afryki Północnej uległ katastrofie. 5-osobowa załoga poniosła śmierć.

MADRYT. Jak donoszą z Madrytu, mimo panujących w Hiszpanii 40-stopniowych upałów, bociany rozpoczęły już swój jesienny odlot do Afryki.

Prowokacyjna działalność kliki Li Syn Mana przeciw komisji nadzorczej państw neutralnych

Według doniesień z Seulu, w Korei południowej trwa prowokacyjna działalność zapoczątkowana 5 sierpnia wobec komisji nadzorczej państw neutralnych.

Tajni agenci Li Syn Mana inspirowali 24 bm. demonstrację studentów Seulu, której uczestnicy żądali opuszczenia Korei południowej przez członków komisji nadzorczej państw neutralnych.

Równocześnie nieduże grupy chuliganów nadal organizowały demonstracje w portach Inczon, Pusan i Kunsan.

Praca grup inspekcyjnych komisji nadzorczej jest w zasadzie sparaliżowana. Wojska amerykańskie odmówiły podjęcia jakichkolwiek kroków w celu zapewnienia warunków normalnej pracy komisji nadzorczej państw neutralnych.

Angielska marynarka wykorzystana do zwalczania patriotów malajskich

Jak donoszą z Singapur, ostatnio wykorzystywane były na szeroką skalę w walce przeciwko partyzantom na Malajach okręty angielskiej marynarki wojennej.

Okręty te ostrzeliwują obozy powstańców. W jednej z operacji okręty 15-krotnie ostrzeliwały pozycje powstańców.

W poniedziałek rozpocznie się konferencja w sprawie Cypru

LONDYN, 26. 8.

Jak podaje Agencja Reutera, w poniedziałek odbędzie się w Londynie konferencja przedstawicieli 3 państw — Grecji, Turcji i W. Brytanii, poświęcona problemowi Cypru. W piątek odbyło się posiedzenie gabinetu brytyjskiego dla omówienia stanowiska, jakie Anglia zajmie na tej konferencji.

Reuter pisze, że zarówno Turcja jak i Grecja w oficjalnych oświadczeniach zajęły w przeddzień konferecji bezkompromisowe stanowisko. Premier Turcji Menderes oświadczył przed rozgłośnią ankarską, że Turcja domagać się będzie co najmniej utrzymania status quo. Minister Spraw Zagranicznych Grecji Stephanopoulos ponowi żądanie, aby ludności Cypru udzielić prawa zadecydowania o swym losie (4/5 mieszkańców Cypru stanowi ludność grecka).

Na polach województwa

(Dokończenie ze str. 1)

nali w 100 proc. swój obowiązek wobec państwa. Trzeba zaznaczyć, że jest to druga manifestacyjna dostawa zbóż z gromady Popów. Pierwszą zorganizowali chłopi ze wsi Popówek. Aktyw gromadzki, mając poważne ambicje, aby gromada Popów, jako jedna z pierwszych w pow. łowickim, rozliczyła się z państwem — przygotowuje obecnie trzecią zbiorową dostawę. Czyż trzeba jeszcze podkreślać, że w Popowie z rozmysłem, po gospodarsku kieruje się przebiegiem obowiązkowych dostaw zboża?

...ALBO W WALEWICACH

Tutaj aktyw gromadzki doprowadził do tego, że prócz znanych z sumienności chłopów, wzięli udział w dostawie tacy rolnicy, jak Stanisław i Antoni Wiśniewscy, Stanisław Lodczyk, którzy dawniej tylko w „pojedynkę" chadzali. Fakty takie, a jest ich coraz więcej, świadczą, że obowiązkowe dostawy stają się sprawą postawy moralnej chłopów, ich honoru i dumy. Coraz więcej też mamy takich chłopów, jak

PRZODUJĄCY ROLNIK

Wawrzyniec Redlicki.

Wawrzyniec Redlicki ze wsi Konopnica w pow. Rawa Maz., który gospodarując na 2,8 ha ziemi, wykonał już w 100 proc. obowiązkowe dostawy zboża, mleka i mięsa, spłacił podatek oraz sprzedał ponad plan dwie kontraktowane sztuki. Redlicki został przez władzę ludową odznaczony brązowym Krzyżem Zasługi. Ale na szczególne uznanie zasługuje piękna postawa chłopów

ZE WSI GODASZEWICE

w pow. brzezińskim.

26 czerwca br nad Godaszewicami rozszalała burza. Uderzył piorun. Zapaliły się zabudowania. Mimo energicznej akcji ratunkowej, spłonęło 16 gospodarstw. Wieś nie załamała się tym nieszczęściem. Pierwsza w powiecie ukończyła żniwa i pierwsza zrealizowała obowiązkowe dostawy zboża w 100 proc. W tej chwili trwają w Godaszewicach przygotowania do usunięcia skutków pożaru, starania o materiał budowlany i warto, naprawdę warto, aby Prezydium PRN w Brzezinach ze wszech miar pomogło dzielnym chłopom.

WYROSŁA NA TRZY METRY

Z gospodarskim zadowoleniem obchodzi swoje 25-arowe poletko kukurydzy Jan Piast ze wsi Parcice w pow. wieruszowskim. Ma się z czego cieszyć. Kukurydza wyrosła u niego już do trzech metrów. W ogóle w powiecie wieruszowskim tegoroczne uprawy kukurydzy idą dobrze, a dzieje się tak m. in. dzięki staranej opiece służby agrotechnicznej.

Jak podaje korespondent Jan Tomala niedawno został zorganizowany w spółdzielni produkcyjnej w Walichnowach pokaz budowy silosów, na który przybyli agronomi rejonowi, zootechnicy, przodujący rolnicy i chłopi ze wsi Walichnowy. Zootechnik Baranowski omówił sposoby kiszenia i znaczenie kiszonki w gospodarstwie, a starszy technik budownictwa wiejskiego Kowalski sposoby budowy silosów.

W DACHU DZIURA

Spółdzielnie, PGR i chłopi zaopatrują się obecnie w nawozy sztuczne. Z tą samą myślą pojechali spółdzielcy z Grochowa w pow. kutnowskim do magazynu GS w Łaniętach po odbiór 10 q azotniaku. Jakież było jednak ich zdumienie, kiedy zobaczyli, że nawóz został zamoczony. Co więcej, nie zabezpieczony jest także w magazynie superfosfat i sól potasowa.

A wiecie, jakiej odpowiedzi udziela zarząd GS w Łaniętach na pytanie — kto zawinił? — Dziura w dachu!

Obrady ekspertów atomowych w Genewie

Jak już donosiliśmy, w Genewie obradują eksperci atomowi szeregu państw w sprawie technicznych warunków pokojowego wykorzystania energii atomowej. Posiedzenia ekspertów są niejawne.

Agencja AFP podaje, że dnia 26 bm. opublikowano w Genewie krótki komunikat o 2-godzinnym posiedzeniu ekspertów sześciu państw — Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Czechosłowacji i Kanady.

Agencja stwierdza na podstawie krążących w Genewie wiadomości, że wyniki tej „małej konferencji atomowej" są zadowalające.

Wywiad premiera Indonezji

Jak donosi z Dżakarty korepondent dziennika „New York Times", premier Indonezji Harahap w udzielonym wywiadzie wezwał do ustanowienia „bardziej ścisłych stosunków między Indonezją a Stanami Zjednoczonymi". Oświadczył on, że jego rząd chciałby otrzymać od USA wielką pomoc gospodarczą.

Rząd indonezyjski — powiedział Harahap — nadal wypowiada się za polityką neutralności w sprawach międzynarodowych. Jednakże jego zdaniem stosunki Indonezji z Zachodem mogą być „bardziej serdeczne niż w przeszłości".

Na pokładzie „Batorego"

Turyści francuscy wyjechali do ZSRR

PARYŻ, 26. 8.

Jak donosi agencja France Presse, 25 bm. z Hawru do Leningradu odpłynął polski statek „Batory", na którego pokładzie znajduje się około 760 turystów francuskich, udających się do ZSRR. Wśród nich jest wielu dziennikarzy paryskich i prowincjonalnych, uczonych, pracowników sztuki i in.

Sukcesy przemysłu jugosłowiańskiego

Dziennik „Polityka" opublikował komunikat agencji Jugopress o pracy przemysłu Jugosławii w lipcu br. Komunikat stwierdza, że w lipcu br. produkcja przemysłowa osiągnęła znaczne sukcesy w porównaniu z tym samym miesiącem roku ubiegłego. Podczas gdy wskaźnik produkcji przemysłowej w lipcu 1954 roku wynosił 109 (1953 r. — 100), to w lipcu roku bieżącego wzrósł on do 123. W okresie od stycznia do lipca 1955 roku produkcja przemysłowa wzrosła w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego o 21 proc. tj. osiągnęła najwyższy poziom ostatnich 5 lat.

W lipcu br. najbardziej wrosła produkcja przemysłu chemicznego i hutnictwa żelaza. W ciągu 7 miesięcy roku bieżącego przemysł chemiczny wyprodukował o 42 proc. więcej wyrobów niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, a hutnictwo żelaza — o 39 proc. W ciągu 7 miesięcy roku bieżącego znacznie wzrosła w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego produkcja energii elektrycznej (o 29 proc.), przemysłu elektrotechnicznego (o 28 proc.) i hutnictwa metali nieżelaznych (o 24 proc.), a produkcja wyrobów włókienniczych zwiększyła się o 22 proc., przemysłu spożywczego — o 21 proc., przemysłu materiałów budowlanych — o 21 proc., przemysłu metalowego — o 20 proc., wydobycie węgla — o 16 proc., wydobycie metali — o 15 proc., przemysłu drzewnego i papierniczego — o 13 proc. i przemysłu tytoniowego — o 3 proc.

Na łamach prasy światowej

„Zdrawstwujtie" w stanie Iowa i Moskwa w Idaho

Herald Tribune

„New York Herald Tribune" zamieścił w jednym z sierpniowych numerów następujący reportaż:

Przed kilkoma tygodniami, kiedy ogłoszono w prasie wiadomość o przyjeździe radzieckich rolników do USA, dwaj farmerzy ze stanu Iowa Logan Urice i jego syn Cadell — rozczarowali się. Rosjanie mieli podróżować autobusem. Trasa wycieczki wiodła po różnych drogach. Goście mieli zatrzymywać się na różnych farmach. Mimo że farma Urice'ów (czytaj: Jurajsów) leżała na trasie wycieczki, plan podróży nie przewidywał zatrzymania się tam autokaru.

Logan Urice zwrócił się do władz o włączenie zwiedzania jego farmy do programu wycieczki. Ale dżentelmeni z Waszyngtonu, prowadzący protokół dyplomatyczny, pokiwali głowami: — Program jest i tak przeciążony imprezami i przyjęciami! Wówczas dwaj farmerzy ze stanu Iowa zaczęli się naradzać, co robić...

Tego dnia, gdy wycieczka rosyjska miała przejechać szosą nr 216, tuż obok sadyby Urice'ów, cała rodzina zerwała się wcześnie ze snu. Przygotowano kubeł farby i pędzle. Zięć Urice'a, John Drilling, pracownik oddziału reklamy winntońskiej gazety „Cedar-Valley Daily Times", człowiek o zacięciu malarskim, zabrał się od świtu do roboty. W ręku trzymał podręcznik rosyjskiego języka, który pożyczył sobie od znajomych w Winntonie.

Uzbrojony w farbę i pędzle — Drilling wszedł na wysoką drabinę i na ścianie stodoły, stojącej tuż przy szosie, począł malować. Po godzinie na stodole wymalowany był portret krowy rasy shorthorns. Takiej rasy krowy hodują bracia Urice i takie właśnie krowy Logan Urice chciał pokazać chłopom radzieckim.

Gdy już krowa była wymalowana — Drilling, posługując się podręcznikiem języka rosyjskiego, zaczął malować na ścianie rosyjskie litery. Tak powstał olbrzymi napis „Zdrawstwujtie", napis zaopatrzony we wszystkie akcenty. Lecz tutaj już skończyły się lingwistyczne zdolności Drillinga. Dlatego też następne słowo „Tovarich" (co ma oznaczać „towarzysz") napisane już zostało alfabetem łacińskim.

Ukończywszy przygotowania rodzina Urice'ów usiadła pod ścianą stodoły, tuż pod napisem i czekała, patrząc uporczywie na szosę.

Wielki autobus pojawił się ściśle w przepisanym czasie. Goście rosyjscy, spostrzegłszy napis w swym rodzinnym języku, poprosili szofera o zatrzymanie samochodu. Szofer zahamował i autobus stanął tuż przed stodołą farmera. Goście zaczęli pokazywać sobie rzadkie zjawisko — powitanie w języku rosyjskim w samym sercu Stanów Zjednoczonych. Autobus znów drgnął, ale tym razem ruszył do tyłu, aby po chwili wjechać w podwórze farmy Urice'ów. Z autokaru wyszło dwunastu roześmianych gości radzieckich. Po chwili farma zapełniła się samochodami — reporterzy prasowi i fotoreporterzy przysłuchiwali się rozmowom, notowali w grubych brulionach, i pstrykali aparatami fotograficznymi.

Rozradowany Logan Urice opowiadał gościom, w jaki sposób powstał napis na ścianie stodoły. Rosjanie byli zadowoleni. Jednakże do Ameryki przyjechali nie tylko po to, aby odczytywać rosyjskie napisy. Prosili więc Urice'a, aby pokazał im swoją farmę hodowlaną. Słuchając objaśnień, Rosjanie notowali pilnie: w jaki sposób Urice przygotowuje i jak suszy siano, ile osób liczy jego rodzina, ile mają sztuk bydła. Rozmowa toczyła się w nader przyjaznej atmosferze.

Ale dżentelmen z Waszyngtonu, prowadzący protokół dyplomatyczny, zaczął się niecierpliwić. Nikt się tutaj nie liczył z programem wycieczki, a co się tyczy protokółu... dżentelmen z Waszyngtonu poprosił szofera, żeby dał sygnał do odjazdu. Zasmuceni Rosjanie wrócili do autobusu. Wręczyli rodzinie Urice'ów dwa małe upominki. Uśmiechali się na myśl, jak to w życiu się zdarza... z ludźmi i z protokółami".

WILLIAM WHITE

* * *

Na łamach „New York Tribune" wydrukowany został również telegram, który mieszkańcy miasta Moskwy, leżącego w stanie Idaho, wysłali do delegacji rosyjskiej.

My, mieszkańcy miasta Moskwy, w stanie Idaho, serdecznie zapraszamy delegację chłopów rosyjskich do zwiedzenia naszego grodu. Imienniczka Waszej stolicy, nasza Moskwa, jest głównym miastem rejonu północno-zachodniego, w którym produkuje się na wielką skalę kultury zbożowe.

CONALLY

Prezydent Izby Handlowej m. Moskwy.

Bracia Urice — hodowcy bydła rasy shorthorns — pragnęli zaprosić na swoją farmę delegację chłopów radzieckich. Zięć Logana Urice'a — John Drilling — natrudził się niemało, aby wymalować na przydrożnej stodole napis, zawierający powitanie w języku rosyjskim.

Omłoty w woj. łódzkim

Wywiad z inż. Z. Wewersowiczem

Według założeń Ministerstwa Skupu w sierpniu woj. łódzkie powinno wykonać 65 proc. rocznego planu dostaw zboża. W tym czasie (do 20 bm.) wykonaliśmy jednak zaledwie 29 proc. miesięcznych zadań. Dlaczego?

W wyjaśnieniu tej sprawy przyszli nam z pomocą korespondenci terenowi, którzy sygnalizują o niedociągnięciach w przebiegu omłotów w gospodarstwach indywidualnych. Korespondenci donoszą, że maszyny gomowskie często psują się podczas pracy. Wiele z nich stoi bezczynnie z powodu awarii lub braku motorów, materiałów pędnych itp.

Wobec takiego stanu rzeczy, zwróciliśmy się do inż. remontów maszyn — Zenona Wewersowicza z WZ POM (dział GOM) z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań. Oto treść wywiadu:

Jak oceniacie dotychczasowy przebieg akcji żniwno-omłotowej na terenie naszego województwa?

Jeśli chodzi o żniwa — to muszę stwierdzić, że mimo niesprzyjających w początkowym okresie warunków atmosferycznych przebiegały na ogół sprawnie. Prawdę mówiąc mogłyby trwać o kilka dni krócej, gdyby GOM wykazały więcej operatywności w pracy, gdyby więcej poczuły się odpowiedzialne za szybki sprzęt zbóż w gospodarstwach indywidualnych. Szczególnie odnosi się to do GOM z pow. sieradzkiego, wieluńskiego i radomszczańskiego, które plany koszenia zbóż wykonały poniżej 40 proc. W pow. wieruszowskim, kutnowskim i skierniewickim natomiast osiągnięto prawie 100 proc. nakreślonego planu.

Gorzej, a prawdę mówiąc, wręcz *źle jest* z omłotami. *Do dnia 20 bm.* GOM wykonały ogółem zaledwie 5 proc. rocznego planu omłotowego. Stosunkowo najlepiej, chociaż również niezadowalająco, omłoty przebiegają w pow. piotrkowskim (14 proc. planu rocznego) i w wieruszowskim (12 proc.). Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest niewykorzystanie *w pełni posiadanego parku maszynowo-omłotowego.*

Na terenie woj. stoi bezczynnie około 100 młocarni gomowskich, z tego 25 w pow. brzezińskim, 13 — w skierniewickim, 11 — w radomszczańskim, 7 — w łęczyckim. Ale i te maszyny, które młócą, wykazują wiele usterek; psują się często, jak to ma miejsce np. w Kamionaczu, Zadzimiu i in. wsiach w pow. sieradzkim.

Dlaczego młocarnie gomowskie stoją bezczynnie?

Składają się na to dwie zasadnicze przyczyny. Pierwsza przyczyna — to brak do 60 młocarń motorów. Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa zobowiązała się w trzecim kwartale br. dostarczyć GOM 20 silników spalinowych. Jak dotąd o motorach tych „ani słychu ani dychu". Pozostałych 40 młocarń pomowskich stoi bezczynnie dlatego, że chłopi nie chcą z nich korzystać. Są to bowiem maszyny tzw. wąskomłotne, targanki, które zboża nie czyszczą. Winę za niewykorzystanie tych maszyn ponoszą kierownicy GOM oraz aktywiści gromadzcy, którzy nie potrafili zachęcić chłopów do korzystania z nich. Nie mamy pod dostatkiem maszyn szeroko-młotnych, trzeba więc korzystać z takich jakie są.

Druga przyczyna — to zła organizacja pracy w poszczególnych zespołach GOM. Gomowcy nie nauczyli się jeszcze młocki dwiema maszynami, obsługiwanymi przez 1 motor. Z doświadczenia wiemy, że można i trzeba młócić w ten sposób. W praktyce wygląda to tak, że podczas gdy motor obsługuje jedną młocarnię, drugą, w sąsiednim gospodarstwie przygotowuje się do pracy. Potem doprowadza się motor, którego ustawienie zajmuje mniej czasu niż maszyny i z małą przerwą młóci się dalej. Tej metody młocki *nie stosuje się w naszym województwie. Nie stosuje się jej dlatego,* że nie są szczegółowo opracowane marszruty. A przecież trzeba z góry wiedzieć, gdzie i u kogo maszyna ma pracować. Kierownicy GOM nie zebrali jednak od chłopów *zamówień na używalność* posiadanych maszyn. Np. zespoły GOM w Daszynie, Bogdańcu i Piotrkowie nie zebrały nawet 30 proc. zamówień. Nic więc dziwnego, że są tam częste postoje maszyn, opóźniające omłoty, a tym samym przebieg obowiązkowych dostaw zboża.

Co jest powodem częstych awarii maszyn omłotowych?

Pytanie to wymaga szerszego omówienia. Otóż maszyny omłotowe są w większości wypadków stare. Trzeba się więc z nimi obchodzić ostrożnie, szanować je jak własne ubranie. Ale tego się nie widzi wśród naszego personelu gomowskiego.

Nie widać tego również wśród chłopów, wypożyczających gomowskie młocarnie. Chłop chciałby w ciągu jednego dnia czy nawet godziny, wymłócić swoje zboże, aby jak najmniej zapłacić za wynajęcie maszyny. Nie patrzy więc na nic, tylko wpuszcza w maszynę całe snopy zboża. Wtedy łamią się sprężyny, pękają cepy, wały, pasy.

Widzą to nieraz mechanicy gomowscy, obsługujący agregaty, ale patrzą na to przez palce. A mądre przysłowie mówi przecież: „Kto cudzego nie szanuje, ten szeląga nie wart".

Wiadomo nam, że nad poszczególnymi zespołami GOM sprawują szefostwo zakłady przemysłowe. Jak wywiązują się ze swych obowiązków?

Wiemy, że akcja żniwno-omłotowa, to sprawa nie tylko pracującej wsi i GOM. To sprawa również klasy robotniczej i całego społeczeństwa. Wiele zakładów pracy, sprawujących szefostwo nad poszczególnymi zespołami gomowskimi, rozumie swoje zadania i nie szczędzi wysiłków, aby pomóc podopiecznemu zespołowi w pokonaniu trudności. Na wyróżnienie zasługują Zakłady W. Piecka w Żychlinie, które na okres akcji żniwno-omłotowej przydzieliły zespołowi kutnowskiemu czołówkę samochodową z pełnym wyposażeniem w narzędzia ślusarskie. Właśnie dzięki temu GOM tego powiatu wykonały plan koszenia zbóż w 96 proc., a i omłoty nie idą tu najgorzej.

Również „Komuna Paryska" z Radomska przydzieliła zespołowi w Strzelcach W. czołówkę samochodową. ZPB w Zduńskiej Woli odlały części do młocarni dla podopiecznych GOM.

Ale są i takie zakłady jak np. Łódzka Fabryka Maszyn, która przydzieliła piotrkowskiemu zespołowi czołówkę samochodową z popękanymi oponami. Samochód po przyjeździe na miejsce stał przez cały tydzień na dziedzińcu. Niestety, nie mam nic więcej do powiedzenia o pozostałych „szefach", gdyż nie interesują się oni podopiecznymi GOM. A szkoda, bo tylko przy pomocy klasy robotniczej i pod jej kierownictwem wieś może zwycięsko zakończyć walkę o chleb.

To są moje uwagi, którymi pragnę się podzielić z czytelnikami w sprawie niedostatecznego przebiegu omłotów w naszym województwie. Nie wyczerpałem oczywiście wszystkich zagadnień w tej zasadniczej sprawie, ale każdy aktywista powiatowy i gromadzki powinien przecież wiedzieć, co w jego gromadzie hamuje obowiązkowe dostawy. I nie tylko wiedzieć, ale i w porę hamulce te usuwać.

Wywiad przeprowadził

E. SOBCZAK

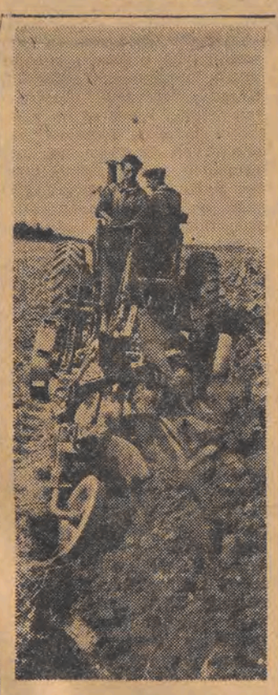

NA ZDJĘCIU: traktorzysta z POM Szczytno — Walter Marks i mechanik Jerzy Kamiński przeprowadzają orkę przedsiewną.

PRZED 50 LATY

27. VIII. 1905 r.

— „Bezrobocie" przyjęło tak szerokie i nawet groźne rozmiary — donoszą pisma codzienne — że gubernator warszawski czuł się zmuszonym do ogłoszenia stanu wojennego dla Warszawy i powiatu warszawskiego. Cały teren podlegający temu rozporządzeniu obsadzony jest silnie wojskiem i policją.

* * *

W Warszawie niepokój. Formacje wojskowe naprawiają dziś przewody telefoniczne, uszkodzone przez nieznanych sprawców. W dalszym ciągu Łódź nie ma połączenia z Warszawą.

* * *

Strajk na kolejach trwa. Przed kilkoma dniami wysadzono most pod Jedlną. Kasy biletowe na stacji łódzkiej są zamknięte. Nie ma więc możliwości zaopatrzenia się w bilety do najbliższych stacji, do których kursują bezplanowo lokomotywy z kilkoma wagonami. Na drogach, prowadzących do Koluszek widzi się istną wędrówkę narodów. To robotnicy wracają do swoich domów lub też udają się do miasta.

* * *

W folwarkach w Grabinie, Woli, Szymczykach, Żerominie, Kiełczówce i w Remiszewicach pracują obecnie w większości robotnicy rolni, sprowadzani spod Kielc. Zjawisko to wynika z faktu, że rządcy w folwarkach nie zgodzili się na podwyższenie płacy miejscowym robotnikom rolnym. Na głodową zapłatę zgodzili się jednak przybysze z daleka, wychodząc zapewne z założenia, że lepiej tyle, niż nic — komentuje „Rozwój".

Osiągnięcia i błędy w naszej pracy na wsi

w świetle wskazań IV Plenum KC

Z przemówienia I sekr. KW PZPR tow. Michaliny Tatarkówny na IV Plenum KC PZPR

Nasza wojewódzka organizacja partyjna po II Zjeździe może poszczycić się pewnymi osiągnięciami w walce o podniesienie produkcji rolnej oraz w walce o wzrost szeregów partyjnych na wsi. Są to jednak osiągnięcia niewspółmiernie niskie w stosunku do naszych możliwości i do naszych potrzeb. Wykonując nasze zadania na wsi — popełniliśmy szereg błędów.

Najważniejszym błędem było odrywanie walki o rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej od całokształtu walki o podniesienie wydajności rolnictwa, niedocenianie wstępnych, niższych form spółdzielczości, jako drogi do podniesienia dobrobytu na wsi, do wdrożenia chłopów do zespołowego wysiłku w gospodarce rolnej.

W naszej codziennej pracy nad budową spółdzielni produkcyjnych stosowaliśmy niewłaściwe metody. Opieraliśmy się niemal wyłącznie na aktywie powiatowym. Zapomnieliśmy, że główną siłą, głównym motorem rozbudowy spółdzielczości — są podstawowe organizacje partyjne w terenie, że budowniczymi spółdzielni produkcyjnych powinni być przede wszystkim chłopi-członkowie partii.

Na ogólną liczbę 12.550 chłopów-członków partii, tylko 2.188 chłopów-partyjniaków jest członkami spółdzielni produkcyjnych, czyli zaledwie 18 procent. Na ogólną liczbę 476 przewodniczących gromadzkich rad narodowych — tylko 67 jest członkami spółdzielni. Jest to o wiele za mało.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy egzekutywy komitetów powiatowych i podstawowych organizacji partyjnych przeprowadzały rozmowy z przewodniczącymi prezydiów GRN, z członkami partii gospodarującymi indywidualnie. W wyniku tych rozmów — liczba członków partii w spółdzielniach wzrosła o 5 procent.

Mamy już obecnie 7.030 chłopów-spółdzielców, gospodarujących na 38.400 hektarach gruntu. W każdej ósmej wsi województwa łódzkiego jest spółdzielnia produkcyjna. Łącznie gospodarką zespołową objęliśmy 3 procent całego areału gruntów w województwie. Spółdzielnie produkcyjne objęły 2,1 procent wszystkich gospodarstw rolnych.

Spółdzielnie nasze są jednakże niewielkich rozmiarów. Przeciętnie wypada na każde zospołowe gospodarstwo po 87 hektarów. Ta szczupłość powierzchni nie pozwala gospodarować z rozmachem, stwarza trudności i nie przyspiesza rozwoju karłowatych spółdzielni produkcyjnych. *Jeżeli dodamy do tego* wysokie obciążenie spółdzielni pożyczkami krótkoterminowymi (ogółem kredyty krótkoterminowe wynoszą 16 milionów i 900 tys. zł a więc — przeciętnie po 900 zł. na 1 hektar), to stanie się jasne, że nie można było u nas jeszcze rozwinąć należycie spółdzielczej produkcji roślinnej czy hodowlanej.

Spółdzielnie nasze powstawały często pospiesznie. Skutek był taki, że do spółdzielni wkradły się tu i ówdzie nieodpowiednie jednostki, ludzie nie cieszący się popularnością wśród szerokich mas chłopstwa. Nierzadko byli to pijacy, nieroby, spekulanci lub wprost złodzieje. Z takich właśnie względów musieliśmy rozwiązać spółdzielnię produkcyjną we Franopolu.

Spółdzielcy, usuwając ze swych szeregów jednostki niepożądane — poczynili również wiele błędów. Tak na przykład choć usunięto złodziei, szkody pokrywają spółdzielnie.

Wymienione fakty musiały często zrażać chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie od przejścia na tory gospodarki zespołowej.

Niedorozwój gospodarczy niektórych spółdzielni produkcyjnych ma swe źródło w pracy naszych instancji partyjnych, którym chodziło często o szybkie „zapięcie" spółdzielni, o szybkie wysłanie tryumfalnego meldunku do Komitetu Wojewódzkiego. Przykładem takiego pośpiechu jest powiat wieluński, z którego wysłano do organizacji wojewódzkiej meldunki o powstaniu spółdzielni produkcyjnych w Konopnicy i Strobieniu. W rzeczywistości w tych dwóch miejscowościach powstały zaledwie komitety założycielskie.

W wyniku takiej partackiej roboty musimy rozwiązać 9 spółdzielni produkcyjnych, z czego w samym tylko powiecie kutnowskim aż 5. Odstraszający jest tutaj przykład spółdzielni produkcyjnej w Goliszewie, gdzie spośród 17 członków — dziś pozostało zaledwie siedmiu, z czego tylko dwoje jest zdolnych do pracy. Organizatorzy owej „spółdzielni" zapewniali chłopów, że będą mogli jeszcze przez trzy lata gospodarować indywidualnie.

Drugim z kolei poważnym błędem w naszej pracy nad rozbudową spółdzielni produkcyjnych było zakładanie spółdzielni III typu. Nie doceniliśmy wartości niższych typów spółdzielczości produkcyjnej. A przecież w naszym województwie, gdzie 65 procent gospodarstw to gospodarstwa średniackie, gospodarstwa rozdrobnione, położone w szachownicę, — trzeba było zaczynać od tych właśnie najniższych typów gospodarki zespołowej. Nasze powiatowe organizacje partyjne, stawiając na spółdzielnie III typu, zapomniały o typie I. Skutek jest taki, że na 274 spółdzielnie produkcyjne — do czasu II Zjazdu — spółdzielni typu I było zaledwie 76. Należy stwierdzić, że do dnia dzisiejszego mimo ostrzeżeń Komitetu Wojewódzkiego, niektóre KP, np. w Skierniewicach, Kutnie, Sieradzu, Łasku w dalszym ciągu nie doceniają wartości spółdzielni typu I b, głosząc teoryjkę, że „to nie jest prawdziwy socjalizm".

I tak na przykład w Świechowie (powiat kutnowski) narzucono chłopom III typ spółdzielni, mimo że domagali się typu I b. W wyniku — w spółdzielni tej pozostało tylko sześciu chłopów. Podobnie jest we wsi Dziewuliny, gdzie obok istniejącej od trzech lat karłowatej spółdzielni III typu — chłopi samorzutnie przystąpili do organizowania spółdzielni I typu b, jako bardziej im odpowiadającej.

Nie potrafiliśmy także pozjazdowego zrywu w zakresie budowy spółdzielni *przekształcić w systematyczne i ciągłe działanie.* W pierwszym półroczu 1954 roku zorganizowaliśmy 79 spółdzielni produkcyjnych, a w tym samym okresie w roku bieżącym zaledwie 22 spółdzielnie. Ta niska liczba nowych spółdzielni świadczy wyraźnie o zahamowaniu realizacji uchwał II Zjazdu partii.

Błędy nasze płyną jeszcze z innego źródła. Oto nasze instancje partyjne, poczynając od KW, nie potrafiły umiejętnie kojarzyć walki o wzrost produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych ze sprawą pozyskiwania chłopów dla spółdzielczości produkcyjnej.

Oto przykład — rozprowadziliśmy wśród 50 tysięcy chłopów gospodarujących indywidualnie 46 milionów 200 tys zł kredytów krótkoterminowych. Kredyty te przyznano na podniesienie produkcji rolnej i hodowlanej w roku 1954 i w pierwszej połowie 1955 r. Z kredytów długoterminowych przeznaczonych na rozwój produkcji rolnej w tym samym okresie skorzystało 10 tysięcy chłopów. Otrzymali oni 24 miliony złotych pożyczek. Nakłady państwowe na meliorację wynoszą w tym samym czasie 34,5 mln. zł. Zelektryfikowaliśmy 130 wsi, kilka PGR i ośrodków spółdzielczych. Kosztowało to 14 milionów zł. Jeżeli dodamy do powyższego korzyści, osiągnięte przez chłopów z trzech obniżek cen, z ulg w opłatach za pracę POM, korzystniejsze warunki kontraktacji — to trzeba powiedzieć, że ten potężny instrument, jakim jest pomoc państwa dla rozwoju produkcji rolnej — wykorzystywany był przez nas słabo i jednostronnie. Nie potrafiliśmy równocześnie przekonać chłopa, że dalszy, szybszy wzrost jego stopy życiowej możliwy jest przede wszystkim w spółdzielniach produkcyjnych.

Nie doceniliśmy również ważności masowej organizacji pracującego chłopstwa, jaką jest ZSCh. Co prawda, na zebraniach i naradach wskazywaliśmy aktywowi ZSCh na konieczność jak najszerszego organizowania i rozwijania wszelkich form zespołowej pracy wśród chłopów gospodarujących indywidualnie, ale wskazania nasze były za ogólnikowe, za mała była nasza pomoc, za słaba kontrola wykonania.

A przecież ZSCh, liczący na naszym terenie 107 tys. członków, ma stare i dobre tradycje pracy z chłopami. Świadczy o tym fakt, że mimo rozwiązania w 1952 r. przez Zarząd Główny ZSCh grup plantatorów i hodowców (było ich u nas 11.500 ze 133.000 członków), w wielu wypadkach grupy te nie rozwiązały się i nadal pracują.

ZSCh ma również poważne osiągnięcia w kierowaniu pracą 1.500 kobiecych zespołów hodowli, zrzeszających 28.000 członkiń.

Najbardziej rozpowszechnioną prostą formą pracy zespołowej na wsi są zespoły łąkarskie, których w naszym województwie mamy już 343. Zrzeszają one ponad 15 tysięcy gospodarstw o powierzchni obejmującej 22 tys. hektarów łąk. W większości zespoły te działają przy zagospodarowywaniu i pielęgnacji łąk i pastwisk. Prace pielęgnacyjne przeprowadzane są wspólnie, według posiadanego areału, zbiór zaś odbywa się indywidualnie: każdy sprząta oddzielnie z własnej działki.

W większych zespołach, jak na przykład w powiecie radomszczańskim, chłopi pomagają sobie również przy koszeniu. O ważności takiej wspólnej uprawy niech świadczy przykład Radziechowic, gdzie chłopi zagospodarowali już 800 ha łąk. W wyniku tej wspólnej pracy w ciągu ostatnich dwóch lat w Radziechowicach ilość bydła wzrosła ze 114 do 520 sztuk. Podobne osiągnięcia posiada zespół łąkarski w Lichawie (powiat łaski), gdzie praca odbywa się wspólnie, przy zastosowaniu szerokiej pomocy sąsiedzkiej.

Ostatnio na terenie naszego województwa przystąpiliśmy do organizowania zrzeszeń producentów kukurydzy. Zrzeszeń takich mamy już 160. Należy do nich 2.700 chłopów. Dobrze rozwijają się wiejskie spółdzielnie zdrowia, których mamy już 38 — z tysiącem członkiń. Organizujemy również wiejskie spółdzielnie krawieckie.

Rozwijając nowe formy zespołowej pracy na wsi — nie potrafiliśmy wykorzystać stale rosnącego zaufania chłopów do maszyn pomowskich, by na bazie tego zaufania organizować grupy sąsiedzkiej uprawy. W przygotowaniu do akcji omłotowej nie propagowaliśmy dość szeroko inicjatywy wspólnych klepisk, nie rozbiliśmy plotek kułackich i sianią niechęci do tego rodzaju wspólnej pracy.

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego, oceniając sytuację, poczyniła już szereg posunięć, zmierzających do przełamania trudności na tym najważniejszym dla nas odcinku życia gospodarczego i politycznego, jakim jest przebudowa wsi:

1 Egzekutywa KW oceniając swe możliwości łącznie z komitetami powiatowymi partii i Wojewódzkim Zarządem ZMP postanawia do końca br. utworzyć organizacje partyjne w 806 wsiach naszego województwa, w których takich organizacji dotąd nie było. W 1.431 wsiach powinny powstać koła ZMP.

2 Do pracy w POM skierować wyróżniających się sekretarzy komitetów powiatowych. Wzmóc pomoc opiekuńczą i organizacyjną zakładów sprawujących szefostwo nad POM.

3 Przygotować 23 działaczy-agronomów do pracy w spółdzielniach produkcyjnych w charakterze przewodniczących — w spółdzielniach produkcyjnych posiadających najlepsze warunki rozwoju.

4 Skierować 37 aktywistów KW łącznie z pracownikami KW do pracy z komitetami założycielskimi, mającymi warunki szybkiego przekształcenia się w spółdzielnie produkcyjne.

5 Wytypować 5 powiatów, posiadających najlepsze warunki rozwoju gospodarczego. Nasilić w tych powiatach pomoc polityczną i gospodarczą dla budowy nowych spółdzielni produkcyjnych.

6 Do 45 spółdzielni, które zobowiązały się przystąpić do zespołowej uprawy już po żniwach — wysłać agronomów, celem opracowania planów gospodarczych. Do 39 spółdzielni, które nie podjęły jeszcze podobnych uchwał, skierować pracowników WZR i PZR, którzy w oparciu o pomoc komitetów powiatowych doprowadzą do uregulowania stosunku członków do spółdzielni. Pracownicy ci przygotują również wnioski dla rozliczenia się z 9 spółdzielniami, które jako fikcyjne lub skompromitowane w oczach chłopów — zostaną rozwiązane.

7 Dla umocnienia politycznego stanowiska ZSCh w walce o rozwijanie prostych form zespołowej gospodarki skierujemy do powiatowych władz ZSCh najlepszych aktywistów — członków partii.

Kończąc, zgłaszam kilka dezyderatów, których wojewódzka organizacja nie jest w stanie sama rozwiązać.

Aparat polityczny z POM należałoby przekazać do KP, gdzie będzie nim kierowała bezpośrednio instancja partyjna. W POM natomiast należałoby postawić bardzo dobrych sekretarzy podst. org. part., pracowników na etacie KP.

Druga sprawa, to sprawa kukurydzy i pomocy naukowców w jej uprawie. Kukurydzy, której wegetacja jest dobra, mamy teraz 6.300 ha. W ubiegłym roku mieliśmy zaledwie 500 ha. Przy tak szybkim rozwoju tej kultury potrzebna jest duża pomoc naukowców. Ministerstwo Rolnictwa nie wystarczająco pracuje z naukowcami, my zaś za mało dajemy im warunków do pracy. Np. w naszym województwie nie stworzyliśmy stacji doświadczalnej. Przede wszystkim więc na Uniwersytecie czy też Politechnice należałoby otworzyć katedrę rolniczą. Prosimy o pomoc w tej sprawie ze strony Ministerstwa czy też KC.

Poważną przeszkodą w zbliżeniu rolników naukowców i fachowców do warsztatu pracy, do wsi, jest funkcjonalna struktura organizacyjna zarządów rolnictwa.

Zastępcy kierownika Zarządu Wojewódzkiego mają swoje oddzielne centralne zarządy, kierujące nimi nawet w sprawach kadrowych. Kierownik WZR nie może dysponować kadrą, gdyż musi liczyć się z dyrektywami kadrowymi poszczególnych centralnych zarządów, które zatrzymują fachowców w wydziałach odległych od bezpośredniej produkcji.

Gdybyśmy w gromadzkich siedzibach posadzili rolników-agronomów, staliby się oni działaczami rolnymi związanymi z terenem i jego sprawami.

Ostatni dezyderat kieruję do Ministerstwa Budowy Maszyn. Wydaje się, że trzeba przyśpieszyć produkcję maszyn rolniczych, gdyż nie mogąc zaspokoić rocznego zapotrzebowania chłopów na pracę maszynową, osłabiamy polityczną robotę POM z indywidualnie gospodarującymi chłopami.

LAUREACI NAGRÓD PAŃSTWOWYCH

35 lat w służbie nauki

Sława prof. dr Mieczysława Wierzuchowskiego jako wybitnego naukowca znana jest chyba na całym świecie. Kryje się za nią 35 lat pracy naukowej, ok. 150 prac naukowych, liczne artykuły w prasie fachowej i wielkie osiągnięcia na polu pogłębiania wiadomości z zakresu medycyny. Prof. dr M. Wierzuchowski studia ukończył w Krakowie, a potem przez 6 lat w różnych okresach życia studiował za granicą: we Francji, Anglii, Stanach Zjednoczonych, Belgii, Holandii, Danii. W chwili obecnej współpracuje z PAN. Z okazji święta 22 Lipca przyznano mu Nagrodę Państwową II stopnia za badania nad karmieniem dożylnym.

Chcąc dowiedzieć się czegoś bliższego od profesora na temat opracowanych przez niego zagadnień, odwiedziliśmy go w mieszkaniu.

— Panie profesorze! Przyznano panu nagrodę za prace naukowe związane z karmieniem dożylnym. Co to za metoda?

— Na to pytanie odpowiem trochę dłuższym wywodem. Sposób karmienia długotrwałego był już stosowany dawniej, ale na stosunkowo bardzo małą skalę. Jako zadanie życiowe postawiłem sobie stworzenie nowej metodyki badania przemiany materii i energii żywych istot. Polegała ona na tym, że przy pomocy odpowiednio zbudowanego przeze mnie i ciągle ulepszanego przyrządu postanowiłem wprowadzać wprost do krwi żywego ustroju ciała pokarmowe najprostsze w bardzo dokładnie określonych warunkach, z jednostajną prędkością na jednostkę czasu, w ciągu wielu godzin.

— A jakie były korzyści tej metody?

— Omijałem wprowadzenie tych ciał przez przewód pokarmowy, który narzuca swoją barierę w dowozie tych ciał do krwi, a zatem i do tkanek. Gdy pokarm zostaje połknięty, przechodzi on przez krew do tkanek w niewielkich tylko ilościach. Ja pragnąłem natomiast podać tkankom pokarm od najmniejszych do najwyższych ilości, jakie tkanki potrafią przerobić, a nawet jeszcze więcej. Pragnąłem więc wysycić całkowicie tkanki danym pokarmem i pójść jeszcze dalej — ponad ich sprawność przeróbki. Dopiero w ten sposób mogłem zyskać pełną rozpiętość możliwości karmienia tkanek.

— W jakiej mierze spełnił pan swe plany życiowe?

— W stosunkowo bardzo skąpej mierze. Ciałem pokarmowym, które postanowiłem wprowadzić i badać w najbardziej wszechstronny sposób, jako jedno z pierwszych, był cukier gronowy czyli glukoza oraz parę innych praktycznie ważnych cukrów. Skłoniły mnie do tego moje pierwsze prace, w których poznałem potężny wpływ, jaki wywiera na ustrój niedostatek cukru gronowego w przypadkach tzw. cukromoczu florydzynowego (cukrzyca florydzynowa). Było to w roku 1925. Zjawiska, które występowały w tym stanie były zupełnie podobne do procesów, zachodzących podczas działania wykrytej w 1921 r. insuliny. Postanowiłem więc przy pomocy specjalnie wykształconej przeze mnie metodyki przebadać, co się dzieje w ustroju, gdy stężenie cukru będziemy we krwi podnosić coraz wyżej, aż do najwyższych wartości, jakie ustrój potrafi znieść. Cukier gronowy jest przecież ciałem, które stale krąży we krwi w ilości około 60 miligramów w 1/10 litra krwi. Stężenie jego we krwi podnosi się po spożyciu pokarmów do 200 miligramów, a nawet i nieco wyżej. Widać z tego, w jakich rozmiarach przewód pokarmowy potrafi wysycić tkanki cukrem gronowym, który powstaje przy trawieniu skrobi (mąki) i przedostaje się do krwi, jako pochodna innych cukrów wprowadzonych wraz z pokarmem, np. cukru owocowego — fruktozy. Cukier jest przecież tą substancją, która tworzy się w roślinach pod wpływem energii słonecznej i wraz z pokarmem pochodzenia roślinnego zostaje wprowadzona do tkanek przez przewód pokarmowy, stanowiąc przeważającą część naszego pożywienia.

— Panie profesorze, a co się dzieje, gdy tą metodą wprowadzić więcej cukru niż go potrafi przepuścić przewód pokarmowy?

— Właśnie tu odsłonił się cały świat zupełnie nowych, nie wykrytych jeszcze uprzednio zjawisk. Przede wszystkim okazało się, że tkanki potrafią przerobić znacznie więcej cukru, niż go potrafi dowieźć przewód pokarmowy. U psa np. w przybliżeniu przedostaje się do krwi przez przewód pokarmowy w ciągu godziny 1 gram lub nieco więcej cukru na 1 kg ciała zwierzęcia. Tymczasem spoczywające zwierzę karmione dożylnie potrafi przerobić 4, a nawet 5 razy więcej. A zwierzę ciężko pracujące (biegnące szybko pod górę) potrafi zużyć nawet 7 razy i więcej cukru, niż go zdoła dostarczyć przewód pokarmowy.

— Panie profesorze, czy to przetwarzanie cukru wprowadzonego do żyły odbywa się jednostajnie w ciągu wielu godzin?

— Nie. Każda godzina przynosi coś nowego, jakkolwiek dowóz cukru jest bardzo dokładnie jednostajny.

— Widocznie ustrój nie odpowiada jednostajnie, czy tak?

— Tak jest. Odczyn ustroju przechodzi kolejne okresy, najpierw pewnej ociężałości w pierwszym zetknięciu się z cukrem, później urządzenia przetwórcze przystosowują się do wzmożonego dowozu i przeróbka się wzmaga. Wreszcie przetwarzanie cukru poczyna się zmniejszać.

— Czy pan zawsze wprowadzał cukier z tą samą prędkością do żył?

— Przyrząd mój pozwalał na stosowanie najrozmaitszych prędkości dowozu. Przy wyższych prędkościach wstrzykiwania okazało się, że dochodzi do pewnej granicy, którą narzucają same tkanki, a nie przyrząd. Dochodzi się więc do najwyższej sprawności tkanek, poza którą w niezmienionych warunkach przedostać się nie można. Ta najwyższa granica zjawia się przy stężeniu cukru we krwi około 700 miligramów na 1/10 litra krwi. A stan, który przy tym występuje w ustroju nazwałem cukrzycą z nadmiaru, dlatego, że gdy wprowadziliśmy jeszcze więcej cukru powyżej tej granicy ukazywał się on całkowicie w moczu, gdyż tkanki przetworzyć go już nie potrafiły i jako ciało nieprzetwarzalne usuwały przez nerki.

Tę granicę najwyższej sprawności przetwórczej określiłem dla najrozmaitszych warunków, w jakich ustrój może się znajdować.

— A co się dzieje, gdy wprowadzać cukier powyżej tej granicy?

— Cukier działa już wtedy tylko ilością swych cząsteczek. Nie przetworzony gromadzi się we krwi i podnosi ciśnienie osmotyczne zewnątrz komórek. Odciąga w ten sposób wodę z wielu tkanek. Tu zachodzi bardzo ciekawy obraz, a mianowicie wzmagające się we krwi stężenie cukru wywołuje kolejno ściśle określoną gamę wzruszeń — objawów emocjonalnych. Przy niższych stężeniach są to objawy senności, łagodności i oznaki przyjacielskie ze strony zwierzęcia. Przy wyższych stężeniach pojawia się niepokój, objawy trwogi i chęć bronienia się. A wreszcie przy najwyższych dochodzi do objawów wściekłości. Pojawiają się również drgawki, które nabierają cech padaczki.

Każde z opisanych zjawisk stanowi cenną zdobycz dla praktyki. Oznaczyłem bowiem ilościowe prawa, według których cukier jest przetwarzany przez ustrój. Wykazałem granice tego przetwarzania, czyli że nie można liczyć na tym wyższe przetwarzanie, im więcej cukru wprowadza się do ustroju. Wykazałem niebezpieczeństwa, z jakimi związane jest wprowadzenie większej ilości glukozy. Prócz tego przedstawiłem nowy model cukrzycy doświadczalnej do dalszych studiów i cały szereg zjawisk, które dopraszają się jak najszybszego rozwiązania i idą po linii najciekawszych dróg postępu medycyny, a mianowicie odchylenia w ośrodkowym układzie nerwowym, a przede wszystkim w mózgu i gruczołach wydzielania dokrewnego. Jako ostateczny kres przecukrzenia tkanek zjawia się klasyczny obraz wstrząsu, który nazwać można wstrząsem osmotycznym, przestudiowany przeze mnie z rozmaitych punktów widzenia (dotąd wyniki nie ogłoszone). Stąd to powziąłem myśl obszerniejszego opracowania dziedziny wstrząsu doświadczalnego, przy okazji odpowiedniej narady roboczej PAN. Rzecz ukazała się ostatnio w druku.

Oczywiście jest to tylko mały wycinek pracy, którą mogłem się podzielić z wami. Znaczny jeszcze obszar innych zagadnień został opracowany przeze mnie i mych współpracowników w ogłoszonych już pracach naukowych w czasopismach krajowych i zagranicznych.

Rozmowę przeprowadził

PIOTR GOSZCZYŃSKI

CO POCZTA PRZYNIOSŁA

W parku im. 19 Stycznia może być ładnie

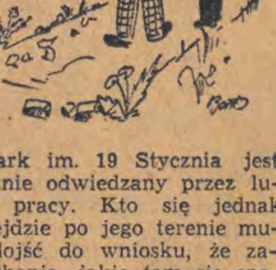

Park im. 19 Stycznia jest chętnie odwiedzany przez ludzi pracy. Kto się jednak przejdzie po jego terenie musi dojść do wniosku, że zaniedbania, jakie tam się spotyka, wystawiają smutne świadectwo pracownikom opiekującym się parkiem. Oto np. fontanna, niegdyś ozdoba parku, stoi bezczynna, a obrastające ją chwasty tworzą z niej po prostu straszydło.

To samo dotyczy i stawów. Są one tak zaniedbane i porosłe zielskiem, że woda jest brunatna i cuchnie na odległość.

Zgadzając się ze zdaniem naszego czytelnika, jesteśmy przekonani, iż Zarząd Zieleni Miejskich zainteresuje się wspomnianym parkiem jeszcze w tym roku.

Ponieważ park jest przelotowy, a w pobliżu znajduje się poliklinika i buduje się nowe bloki, Wydział Handlu Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi mógłby pomyśleć o ustawieniu tam choćby jednego kiosku z papierosami i czasopismami.

Gdzie jest ulica Kaliszewskiego?

Uchwałą Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi niektóre ulice naszego miasta otrzymały nowe nazwy. M. in. ul. Rzgowska została przemianowana na ul. Kaliszewskiego.

Do dzisiaj jednak na ulicy tej wiszą jeszcze stare tablice informacyjne, a przechodnie na próżno dopytują się o ulicę Kaliszewskiego.

Ma rację donoszący o tym Tadeusz Krzynowek. Skoro zmieniona została nazwa ulicy, niewiele trudu kosztowałoby również i zmienienie tabliczek na skrzyżowaniach.

Mam aparat fotograficzny...

Aparaty fotograficzne przestały być już zbytkiem dla wielu obywateli. Przemysł nasz produkuje je w znacznej ilości. Po stosunkowo przystępnej cenie można je nabywać w sklepach.

— Ja również jestem od niedawna posiadaczem aparatu fotograficznego — pisze jeden z naszych czytelników. — Korzystając z ładnej pogody miałem zamiar zrobić ładne amatorskie zdjęcia. Cóż z tego kiedy od zimy brak jest w sklepach chemikaliów do prac fotograficznych. Zwłaszcza nie można dostać nigdzie wywoływacza, a jeśli się chwilowo ukaże, to sprzedawcy zmuszają klienta do kupowania opakowanej firmowo ilości, mogącej starczyć fotografowi-amatorowi przynajmniej na pół roku.

Sądzę, że nie każdemu jest potrzebna taka duża ilość wywoływacza. Przemysł produkujący chemikalia fotograficzne powinien pomyśleć o zaspokajaniu potrzeb nie tylko fotografów zawodowych, ale także i coraz liczniejszych fotografów-amatorów.

(Opracowano na podstawie korespondencji T. Krzynowka i innych).

Z VII Sesji Rady Narodowej m. Łodzi

Pełne zaspokojenie potrzeb ludności naczelnym zadaniem uspołecznionego handlu i drobnego przemysłu

25 bm. w sali Zw. Zawod. Prac. Gospodarki Komunalnej, ul. Wólczańska 5, odbyła się VII kolejna sesja Rady Narodowej m. Łodzi, poświęcona omówieniu sprawy rozwoju sieci punktów usługowych i handlu uspołecznionego oraz zamknięcia rachunkowego budżetu Rady Narodowej m. Łodzi na rok 1954.

Na wstępie Rada Narodowa powołała na stanowisko zastępcy przewodniczącego Prezydium RN m. Łodzi tow. Zdzisława Mroza, odwołując jednocześnie z tego stanowiska — na wniosek Prezydium — tow. Zofię Ciesielską, która wykazała brak odpowiedzialności za zgodne z obowiązującymi przepisami wykonanie powierzonych jej obowiązków.

Referat o rozwoju sieci punktów usługowych i placówek handlu uspołecznionego wygłosił zastępca przewodniczącego, tow. Wróbiewski.

Wspólny koreferat Komisji Handlu i Komisji Drobnej Wytwórczości odczytała radna Rzepkowska.

Nasz handel uspołeczniony w okresie minionego 10-lecia może poszczycić się poważnymi osiągnięciami. W roku 1945 na terenie Łodzi było zaledwie 190 uspołecznionych punktów sprzedaży, w roku 1950 było ich już 1.608. Obecnie sieć placówek handlu uspołecznionego wzrosła do 2.750. Punktów usługowych w roku 1948 czynnych było w Łodzi zaledwie 36, obecnie liczba tych placówek wynosi 1.317. Ponadto otwarto w Łodzi nowoczesne sklepy o dużej przelotowości, dobrym zapleczu i nowoczesnym wyposażeniu, jak Domy Towarowe, „Delikatesy", Domy Odzieżowe, „Gallux", Dom Dziecka i inne. Chociaż liczby są na pozór duże, ilość sklepów i punktów usługowych jest w dalszym ciągu zbyt mała zwłaszcza w dzielnicach peryferyjnych. Rozmieszczenie placówek handlu uspołecznionego i ich rodzaj nie zawsze zgodne są z potrzebami dzielnicy, a ponadto nie zawsze są one właściwie zaopatrzone. Praca handlu uspołecznionego i drobnego przemysłu na terenie Łodzi szczegółowo została omówiona w referacie wygłoszonym na VII seji Rady Narodowej i uzupełnionym wypowiedziami radnych w toku dyskusji.

PLANY ROZWOJU SIECI WYKONANO, ALE...

...nie wszyscy są z tego zadowoleni. Najmniej powodów do narzekań na brak sklepów czy punktów usługowych mają oczywiście mieszkańcy śródmieścia. Do niedawna jeszcze różne dyrekcje handlowe nie dbając o istotne potrzeby konsumentów po prostu na wyścigi starały się uruchamiać swe placówki w centrum Łodzi, i to w branżach najbardziej dla siebie dogodnych. Efekt tej pogoni za wykonaniem planu rozwoju sieci sklepów jest taki, że przy niektórych ulicach jest kilka sklepów tej samej branży. Na przykład przy ul. Andrzeja co kilka kroków spotykamy sklepy spożywcze. Nie inaczej wygląda sprawa w centrum, na ul. Piotrkowskiej i w innych dzielnicach miasta. Przy zbiegu ulic Nowotki i Sterlinga zupełnie niepotrzebnie konkurują ze sobą 4 sklepy spożywcze. Przy ul. Kaliszewskiego 57-59 PSS rywalizuje z MHD. Tymczasem w tych samych rejonach brak jest sklepów z artykułami gospodarstwa domowego, z pasmanterią, artykułanı piśmiennymi i innych.

Podobnie bezplanowo wygląda sprawa rozmieszczenia punktów usługowych. Na przykład w rozległej dzielnicy Chojny prawie wszystkie punkty usługowe znajdują się przy ul. Kaliszewskiego. Spółdzielnia Inwalidów im. Hibnera uruchomiła niedawno szewski punkt usługowy przy ul. Kilińskiego 10, a więc w sąsiedztwie szewskiego punktu przy ul. Nowotki 25.

O niewłaściwej lokalizacji sklepów i punktów usługowych mówił radny Cwojdziński. Jako przykład braku znajomości terenu wskazał on fakt uruchomienia obok siebie w bloku 15 przy ul. Wojska Polskiego kawiarni i cukierni. Z nieznanych nikomu bliżej powodów dyrekcja MHD-Artykuły Chemiczne zamknęła w nowych blokach naprawdę potrzebny tu sklep chemiczny. W nowym osiedlu przydałoby się uruchomienie baru mlecznego. Radny Trzciński zwrócił uwagę na konieczność zaopatrywania niektórych sklepów na peryferiach w różnorodne artykuły.

GŁÓWNY KIERUNEK NATARCIA — PERYFERIE

Najpoważniejsze braki w rozmieszczeniu placówek handlowych i punktów usługowych uwidaczniają się w dalszym ciągu na peryferiach. Odczuwa się tu brak sklepów z artykułami przemysłowymi. Ludność Widzewa, Chojen czy Rudy zmuszona jest po drobiazgi jeździć do śródmieścia.

Sprawa zaopatrzenia przedmieść jest obecnie przedmiotem rozważań Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi. Występujące w niektórych dzielnicach niedociągnięcia będą stopniowo usuwane. W lipcu br. Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi w celu zwiększenia liczby sklepów i punktów usługowych oraz poprawy lokalizacji tych placówek przydzieliło 80 izb mieszkalnych na przekwaterowanie mieszkańców zajmujących lokale użytkowe. Ponadto na peryferiach rozszerzono asortyment towarowy w 21 sklepach.

W zakresie uzupełnienia sieci punktów usługowych organizuje się przyblokowe punkty przyjęć, w których przyjmowane są zamówienia na różnego rodzaju usługi np. malarskie, zduńskie itp.

W oparciu o doświadczenia lat ubiegłych, opracowany został wstępny projekt 5-letniego planu rozwoju handlu, według którego przewiduje się uruchomienie w Łodzi 281 sklepów, z tego najwięcej w dzielnicy Chojny, bo aż 58, na Widzewie – 47. Zbudowany zostanie Centralny Dom Towarowy przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Mickiewicza oraz Dom Handlowy „Delikatesy" na Bałutach.

Ponadto przewiduje się uruchomienie 34 zakładów zbiorowego żywienia, 150 placówek sprzedaży drobnodetalicznej, 890 punktów usługowych, w tym najwięcej w dzielnicy Bałuty – 167. W dzielnicach, w których brak jest odpowiednich lokali użytkowych wybudowane zostaną specjalne baraki.

O ZAOPATRZENIU, ESTETYCE I UPRZEJMOŚCI SŁÓW KILKA...

Wiele uwagi, zwłaszcza w dyskusji, poświęcono na sesji sprawie zaopatrzenia sklepów. Ogólnie radni stwierdzili, że zaopatrzenie sklepów na peryferiach jest złe. Na przykład na Marysinie II konsumenci nie mają absolutnie możności wyboru towaru. Często brak jest tu podstawowych artykułów. Radny Trzciński zwrócił uwagę na sprawę godzin otwarcia sklepów na przedmieściach. Pożądane byłoby, aby na peryferiach czynne były zawsze sklepy dwuzmianowe.

W dyskusji stwierdzono, że personel bardzo wielu sklepów w Łodzi nie zasługuje na miano pracowników uspołecznionego handlu. Prawie na każdym kroku spotyka się jeszcze nieuprzejmość, brak troski o estetyczny wygląd sklepu i okien wystawowych. Klientów traktuje się jako zło konieczne.

Radny Cwojdziński zwrócił uwagę na fakt, że ekspedienci *w sklepach spożywczych ze* zrozumiałych przyczyn bardzo chętnie, uprzejmie i szybko obsługują klientów kupujących wódkę. Wysunął on projekt wyłączenia *napojów alkoholowych z planu obrotu. Posunięcie takie ukróciłoby* zbyt gorliwą obsługę pijaków przez personel sklepowy. Obsługę dokonywaną często w porze niedozwolonej. Radny Sosnowski zwrócił uwagę na konieczność dobrego zaopatrzenia kiosków, zwłaszcza w niedziele.

Dla zapewnienia jak najpełniejszego zaopatrzenia potrzeb ludności pracującej naszego miasta na sesji podjęto uchwałę, która między innymi zobowiązuje Wydział Handlu i Wydział Przemysłu do bardziej wnikliwej kontroli pracy sklepów i punktów usługowych pod względem zaopatrzenia, właściwej obsługi, estetycznego wyglądu pomieszczeń. Prezydium Rady Narodowej i Prezydia DRN zobowiązane są do natychmiastowego przejmowania i odpowiedniego zabezpieczenia lokali użytkowych. DBOR zobowiązano do oddawania pomieszczeń sklepowych bez usterek i równocześnie z mieszkaniami.

Przed pracownikami handlu uspołecznionego stoi poważne zadanie pełnego i coraz lepszego zaspokajania potrzeb ludności pracującej naszego miasta.

Przyjemnie będzie tu wejść

Za kilka dni nowy sklep „Galluxu" przy ul. Piotrkowskiej 90 otworzy swe podwoje. Będzie to jeszcze jedna reprezentacyjna, estetycznie i pomysłowo urządzona placówka handlowa w Łodzi. Lustra, oryginalne malowidła na ścianach, specjalny rodzaj oświetlenia i... dobre zaopatrzenie sprawią to, że klientki chętnie będą odwiedzać ten kobiecy sklep.

Kiedy otwarty jest Pałac Kultury i Nauki

Zarząd Pałacu Kultury i Nauki podaje do wiadomości, że w okresie trwania Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — od 9 września do 9 października wycieczki do Pałacu Kultury i Nauki organizowane będą wyłącznie przez koła TPP-R.

Wycieczki mieszkańców stolicy organizowane będą przez stołeczny i dzielnicowe zarządy TPP-R, z terenu zaś — przez powiatowe i wojewódzkie zarządy.

Pałac Kultury i Nauki czynny będzie dla wycieczek przyjeżdżających z poszczególnych województw w soboty, niedziele i poniedziałki, a dla zwiedzających z terenu Warszawy — we wtorki, środy i czwartki.

Po zakończeniu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wycieczki do Pałacu Kultury i Nauki z kraju organizować będzie „Orbis" oraz PTT-K, z terenu Warszawy zaś instytucje, rady zakładowe oraz komitety blokowe przez zgłoszenia wycieczek bezpośrednio do zarządu Pałacu Kultury i Nauki.

Kurs języka rosyjskiego w WDK

Wojewódzki Dom Kultury Związków Zawodowych w Łodzi przyjmuje zapisy na kursy języka rosyjskiego dla początkujących i zaawansowanych. Nauka odbywać się będzie 2 razy w tygodniu po 2 godz. dziennie w godz. popołudniowych.

Chętni mogą zgłaszać się do sekretariatu WDK, ul. Traugutta 18, w godz. od 10 do 18.

Nauka jest bezpłatna.

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) — 27 bm., godz. 19 — „Don Juan", 28 bm., godz. 15 — „Maturzyści", godz. 19 — „Don Juan".
MUZYCZNY (Piotrkowska 243) — 27 i 28 bm., godz. 19.15 — „Wesoła wdówka".
ESTRADA SATYRYCZNA (Traugutta 1) — godz. 19.30 — „Pomyśl chwileczkę".
PINOKIO (Kopernika 16) — 27 i 28 bm., godz. 17 — „Urwisy".

MUZEA

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) — czynne we wtorki, środy i czwartki od godz. 14 do 20, w piątki i soboty od godz. 9 do 15, w niedziele i święta od godz. 10 do 16.

WYSTAWY

PUNKT WYSTAWOWY CBWA (Piotrkowska 102) — wystawa prac graficznych Marii Hiszpańskiej czynna codziennie oprócz poniedziałków w godz. od 10 do 13 i od 15 do 18.

* * *

W salach Muzeum Sztuki (Więckowskiego 36) — wystawa pn. „Rewolucja 1905 r. w Łodzi i okręgu". Wystawa czynna we wtorki, środy i czwartki od godz. 14 do 20, w piątki i soboty od godz. 9 do 15, w niedziele od godz. 10 do 16.

* * *

Wystawa prac Wszechwłada Horbaczewskiego w Ośrodku Propagandy Sztuki (park Sienkiewicza) — czynna codziennie oprócz poniedziałków od godz. 10 do 13 i od godz. 15 do 18.

* * *

Wystawa Wynalazczości i Postępu Technicznego Przemysłu Meblarskiego otwarta jest codziennie do dnia 31 bm., od godz. 10 do 19, w Wojewódzkim Domu Kultury w Łodzi, ul. Traugutta 18, III p. Wystawa obrazuje dorobek postępu technicznego w przemyśle meblarskim.

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Księżyc nad rzeką" — godz. 16, 18, 20.
GDYNIA (Tuwima 2) — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych: „Wystawa w Kopenhadze", „Tatrzańska wiosna" — godz. 18, 19.30.
Program dla najmłodszych: „Niebieski lisek", „Samolubna małpka", „Garnuszku, napełnij się" — godz. 16, 17.
MŁODA GWARDIA (Zielona 2) — „Poemat o miłości" — godz. 16, 18, 20.
MUZA (Pabianicka 173) — [illegible] przy głównej ulicy" — godz. 18, 20.
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Łuna nad Ploeszti" — godz. 15.45, 18, 20.15.
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) — „Maclovia" — godz. 17.45, 20.
MAJA (Kilińskiego 178) — „Ciemna rzeka" — godz. 17, 19.
ROMA (Kaliszewskiego 84) — „Ekspres z Norymbergi" — godz. 18, 20.
REKORD (Kaliszewskiego 2) — „Młodzieńcze lato" — godz. 17, 19.
SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Kordzik" — godz. 18.30.
POKÓJ (Kazimierza 6) — „Porucznik Rakoczego" — godz. 18, 20.
ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Urok szatana" — godz. 15.45, 18, 20.
STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Wiedźmy" — godz. 18, 20.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Jutro będzie za późno" — godz. 16, 18, 20.
WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) — „Dziś wieczorem gramy" — godz. 16, 18, 20.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Achtung! Banditen!" — godz. 15.45, 18, 20.30.
WISŁA (Tuwima 1) — „Achtung! Banditen!" — godz. 16, 18, 20.
ZACHĘTA (Waryńskiego 26) — „Neopolitańczycy w Mediolanie" — godz. 18, 20.
DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — „Mistrzostwa Europy w boksie", „Leśne zawody" — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.
STUDIO (Bystrzycka 7-9) — „Dumna królewna" — godz. 18.30.
STUDIO (park Poniatowskiego) — „Sługa dwóch panów" — godz. 20.30.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Kopernika 26, Piotrkowska 67, plac Kościelny 8.

Jutro, 28 bm., dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 307, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37.

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Jutro, 28 bm., całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Interna: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Jonschera, ul. Przędzalniana 75.

Jutro, 28 bm., całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Gluzińskiego, ul. Zakątna 44.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemiecka 5.

Jutro, 28 bm., od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9.

Ważne telefony

Straż Pożarna — 8
Pogotowie Ratunkowe — 254-44
Miejska Komenda MO — 253-60
Miejski Ośrodek Informacji — 159-15.

Uwaga, wyjeżdżający na wczasy

Wojewódzkie Biuro Skierowań FWP komunikuje, że wszystkie osoby, które otrzymały skierowania do domu wczasowego „Odbudowa" w Szklarskiej Porębie od dnia 12 września br., winny zgłosić się niezwłocznie do Biura Skierowań, ul. Piotrkowska 232 celem przestemplowania skierowań na dzień 15 lub 16 września.

RADIO

SOBOTA, 27 SIERPNIA 1955 R. ŁÓDŹ, FALA 202,1 m

WIADOMOŚCI: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.

7.45 Organy kinowe. 8.00 Koncert muzyki rozrywkowej. 8.30 Słuchowisko dla dzieci starszych. 8.50 Muzyka i komunikaty. 12.15 Utwory skrzypcowe. 12.30 Na swojską nutę. 12.50 Audycja dla wsi. 13.10 Koncert muzyki popularnej. 14.10 Utwory skrzypcowe. 14.30 Muzyka rozrywkowa. 15.00 Haydn — symfonia. 15.25 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów rozgłośni łódzkiej PR p. d. Edwarda Ciukszy. 16.00 Magazyn młodzieżowy. 16.20 Mozaika muzyczna. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.30 Łódzki dziennik radiowy. 17.40 Felieton tygodniowy A. Ochockiego pt. „Od żyletki do parasola". 17.45 Muzyka rozrywkowa. 18.20 Felieton aktualny. 18.25 Tydzień muzyki rumuńskiej. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Niezwykła przygoda. 19.35 Muzyka taneczna. 20.30 Pustki w kieszeni. 21.10 Muzyka. 21.50 Muzyka taneczna. 22.10 Utwory Beethovena. 23.00 Muzyka taneczna.

SPORT • SPORT

Polska — Finlandia 91:68 w pływaniu

Międzypaństwowe, rewanżowe spotkanie pływackich reprezentacji Polski i Finlandii zakończyło się wysokim zwycięstwem Polski 91:68.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

KOBIETY:

400 m st. dow. — Harvonen (F.) — 5.46,2, 100 m st. mot. — Klemińska (P.) — 1.19,3, sztafeta 4 × 100 m st. zmien. — Polska (Olejnikowa, Jaśkiewiczowa, Klemińska, Milnikielówna) — 5.16,5, skoki z trampoliny — Chrząszczówna (P.) — 121,63.

MĘŻCZYŹNI:

100 m st. dow. — Mroczkowski (P.) — 59,0, 200 m st. klas. — Tikka (F.) — 2.44,0, 1.500 m st. dow. — Gremlowski (P.) — 19.18,1, 100 m st. grzbiet. — Sambola (P.) — 1.09,3, skoki z trampoliny — Vasejius (F.) — 144,46.

W niedzielę, o 17.15

w programie łódzkim transmistowana będzie druga część meczu piłkarskiego o mistrzostwo I Ligi Lechia (Gdańsk) — Włókniarz (Łódź).

W Gandawie dwie dalsze polskie osady w półfinale

W drugim dniu wioślarskich mistrzostw Europy w Gandawie odbyły się repasaże, w których polska czwórka ze sternikiem — Błasiński, Nietupski, Grajczyk, Paradowski i sternik Mainka zwyciężyła w swoim przedbiegu, kwalifikując się do półfinału.

Gorzej powiodło się naszej dwójce bez sternika — Poniatowski, H. Kocerka, która odpadła, zajmując w trzecim przedbiegu drugie miejsce — 7.18,7, za Argentyną — 7.13,7.

Piątkowe repasaże przyniosły sukces polskiej dwójce ze sternikiem (Schwarzer, Jagodziński, sternik Mainka), która zakwalifikowała się do półfinału zwyciężając w II przedbiegu — 7.50,6.

CO? GDZIE? KIEDY?

SOBOTA

Godz. 16.30 — stadion przy al. Unii 2 — mecz o mistrzostwo III ligi Kolejarz (Łódź) — Włókniarz (Pabianice).

Godz. 17 — boisko w Parku Ludowym — mecz o mistrzostwo A klasy: Start — Unia.

Godz. 17 — boisko przy ul. Armii Czerwonej 82 — mecz o mistrzostwo A klasy: Widzew — Wi-Fa-Ma.

NIEDZIELA

Godz. 11 — boisko Sparty w Parku Ludowym: Film Polski — Włókniarz.

Godz. 11 — boisko środkowe w Parku Ludowym: Sparta — KS im. Marchlewskiego.

Godz. 11 — boisko przy ul. Wołowej 6: Gwardia Ludowa — Budowlani.

Godz. 17 — boisko przy ul. Kilińskiego 181: KS im. Stalina — KS 9 Maja.

GODZ. 16.30 — stadion przy al. Unii 2 — mecz o mistrzostwo I ligi: Włókniarz (Łódź) — Lechia (Gdańsk).

Konkurs „Głosu Robotniczego" i Ligi Przyjaciół Żołnierza „Co wiem o lotnictwie"

Dziś zamieszczamy czwarte z ośmiu zdjęć naszego konkursu.

Na zakończenie zamieścimy kupon konkursowy, na którym należy wpisać odpowiedź.

Po udzieleniu odpowiedzi na co najmniej 7 pytań kupon konkursowy należy przesłać na adres redakcji „Głosu Robotniczego", Łódź, ul. Piotrkowska 96, w terminie 7 dni od ukazania się ostatniego zadania.

Na kopercie należy umieścić napis: „Konkurs".

Wyniki konkursu oraz nazwiska nagrodzonych ogłoszone zostaną w „Głosie Robotniczym".

ZADANIE KONKURSOWE Nr 4

Jak nazywa się pilot, którego przedstawiamy na zamieszczonym zdjęciu? (Jest obecnie posłem na Sejm). W jakim pułku lotnictwa myśliwskiego służył w okresie walk z okupantem?

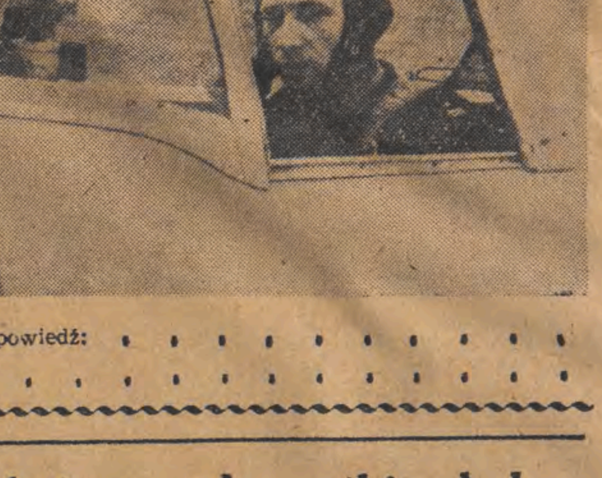

Odpowiedź: . . . .

Brakujące podręczniki szkolne ukażą się w sprzedaży w pierwszych dniach września

W roku bieżącym młodzież i rodzice wcześniej niż w latach ubiegłych dokonują zakupu podręczników. We wszystkich księgarniach panuje ożywiony ruch. W przeciągu sierpnia rozprowadzono ogromne ilości książek szkolnych. Pierwsze transporty niektórych podręczników rozeszły się w nieprzewidzianie szybkim tempie, toteż uczniowie będą musieli poczekać na dostarczenie przez wydawnictwo następnych rzutów.

W początkach września spodziewane jest nadejście do księgarni brakujących już w chwili obecnej książek oraz nowo-opracowanych wydań, jak Falskiego — Elementarz, Dłuskiej — Historia dla kl. IV, Serejskiego — Historia dla kl. V, Baranowskiego — Historia dla kl. VI, Chałubińskiej — Ćwiczenia geograficzne dla kl. VI, Zielińskiego — Język rosyjski dla kl. VII, Chałubińskiej — Ćwiczenia geograficzne dla kl. VII, Bostgena — Język angielski dla kl. IX, Witczuka — Język niemiecki dla kl. IX, Jakubowskiego — Zarys literatury polskiej dla kl. XI, Arnolda — Historia dla kl. VIII–IX.

W dniach 31 bm. i 1 września „Dom Książki" organizuje kiermasz, na którym będzie można zaopatrzyć się w podręczniki dla wszystkich klas. Kiermasz ten odbywać się będzie w alei Parkowej przy ul. Piotrkowskiej, w godzinach między 11 a 18.

Krótko o wielu sprawach

SPOŁECZNE OGNISKO ARTYSTYCZNE PRZYJMUJE ZAPISY

Społeczne Ognisko Artystyczne w Łodzi przyjmuje zapisy na naukę w roku szkolnym 1955-56 na niżej wymienione instrumenty i działy: 1) gry na instrumentach muzycznych (fortepian, akordeon, skrzypce, instrumenty dęte i piórkowe), 2) śpiewu solowego, 3) choreografii (rytmika dziecięca, balet klasyczny dziecięcy i młodzieżowy), 4) sztuk plastycznych (rysunek, malarstwo, grafika użytkowa, modelarstwo, dekoracja).

Filie Ogniska znajdują się w różnych punktach miasta. Nauka odbywa się w godzinach popołudniowych i wieczornych. Zapisy przyjmuje sekretariat dyrekcji, ul. Piotrkowska 252, w godz. od 9 do 16.

TPP-R ORGANIZUJE WYCIECZKĘ DO WARSZAWY

Zarząd Łódzki TPP-R w dniu 10 września br. organizuje 1.000-osobową wycieczkę do Warszawy. Uczestnicy wycieczki zwiedzą m. in. Pałac Kultury i Nauki im. J. Stalina.

Informacji udzielają oraz przyjmują zgłoszenia zarządy dzielnicowe TPP-R.

PŚSM PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA DO KLAS INSTRUMENTÓW DĘTYCH

Dyrekcja Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej, ul. 1 Maja nr 6, przyjmuje dodatkowe zgłoszenia do klas instrumentów dętych. Podania kandydatów należy składać w sekretariacie szkoły do dnia 6 września br. Egzaminy wstępne odbędą się w dniu 8 września o godz. 10. Wiek kandydatów od 18 do 29 lat. Wymagane jest przynajmniej 2-letnie przygotowanie muzyczne.

UWAGA, STUDENCI PŁ

Wszyscy kandydaci, przyjęci na I rok studiów oraz studenci wyższych lat studiów Politechniki Łódzkiej nie zostaną przyjęci do Domów Studenckich PŁ bez przedłożenia dowodu okresowego wymeldowania z dotychczasowego miejsca zamieszkania.

Kronika partyjna

DZIELNICA STAROMIEJSKA: KD zawiadamia, że dnia 30 bm., o godz. 14, w sali konferencyjnej KD, ul. Rewolucji 1905 r. nr 65, odbędzie się odczyt dla aktywu ekip łączności miasta ze wsią na temat „Racjonalny wychów zwierząt".

DZIELNICA POLESIE: Wydział Propagandy KD Polesie zawiadamia, że dnia 29 bm., o godz. 16, w sali konferencyjnej KD, al. Kościuszki 40, odbędzie się narada kierowników radiowęzłów oraz kolporterów wielonakładówek z terenu dzielnicy Polesie.

Za obecność wymienionych towarzyszy na naradzie odpowiadają sekretarze podstawowych organizacji partyjnych.

* * *

Wydział Propagandy KD Polesie zawiadamia, że dnia 30 bm., o godz. 15, w świetlicy Łódzkiej Wytwórni Papierosów, ul. Kopernika 62, odbędzie się narada całego aktywu ekip łączności miasta ze wsią i sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, posiadających na swym terenie ekipy łączności miasta ze wsią. Temat narady „IV Plenum KC".

DZIELNICA RUDA: dnia 28 bm., o godz. 9, w kinie „Wolność", przy ul. Przybyszewskiego 16, odbędzie się dzielnicowa narada agitatorów na temat „Uchwały IV Plenum KC PZPR".

WIELKI POKAZ I SPRZEDAŻ TKANIN BAWEŁNIANYCH W HELENOWIE

Już od 24. 8. 1955 r. tylko przez kilka dni w parku w Helenowie można zwiedzać organizowaną przez CZP Baweln. wystawę tkanin bawełnianych zaplanowanych do produkcji na rok 1955/56 i zaopatrywać się w stoisku MHD — Art. Włókiennicze w oglądane eksponaty. Wystawa i pawilon sprzedaży czynne od godziny 10 do 18. 1890

Pracownicy poszukiwani

Technika budowlanego na roboty remontowo-montażowe oraz **kalkulatora budowlanego** zaangażuje **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Zgierzu.** Reflektuje się na siły fachowe. Warunki wynagrodzenia w myśl umowy zbiorowej w budownictwie do omówienia w wydziale kadr MPR-B w Zgierzu, ul. Barona nr 8. 1839-K

Głównego księgowego ze znajomością zagadnień budowlanych zatrudni od 1 września br. **Spółdzielnia „Budoremont".** Zgłoszenia przyjmuje stanowisko kadr, Łódź, ul. Wojska Polskiego 112. 1898

SPÓŁDZIELNIA PRACY MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH „JEDNOŚĆ" w Grybowie, Rynek 16, tel. 28

oferuje do natychmiastowej dostawy żwir, pospółę, piasek, kamień, murak, kamień drogowy, tłuczeń klinkier, krawężniki, maty słomiane. 1755-K

REMONTY I KONSERWACJE:

kominów przemysłowych — pieców cukierniczych i piekarniczych — obmurzy kotłów — studzien głębinowych i wierconych — również wiercenia próbne oraz wszelkie inne roboty remontowo-budowlane i rozbiórkowe

wykonuje:

SPÓŁDZIELNIA PRACY ROBÓT BUDOWLANYCH KONSERWACYJNO-REMONTOWYCH I ROZBIÓRKOWYCH „BUDOREMONT" ŁÓDŹ, ul. WOJSKA POLSKIEGO 112 Tel. 118-37. 1876

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12–14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10–12. Telefony: centrala telef. 293-00 (łączy ze wszystkimi działami); redaktor nacz. 216-14, zastępca red. nacz. 216-22, sekretarz odpow. 219-03, dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów i interwencji 219-42; dział miejski 200-43, dział ekonomiczny 218-11; dział rolny 146-82, dział sportowy 141-71; Redakcja nocna 156-81 i 145-50. Dział ogłoszeń – Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111 50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk: RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 206 42. [illegible] -30 zł. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3,50 przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumeratę w kolportażu zakładowym w miesięcznie zł 2,80 przyjmują delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch". D-6-9532

GDY POLECIMY na KSIĘŻYC

Żeglarz międzyplanetarny będzie ubrany w lekki, szczelnie zamknięty skafander. Patrzeć będzie przy pomocy małego aparatu radarowego, trzymanego w rękach.

Astronauci, uczeni zajmujący się **„przygotowaniami do pierwszej podróży międzyplanetarnej"**, na Kongresie w Kopenhadze wydali coś w rodzaju manifestu: **za 30 lat — spotkamy się na Księżycu.** Astronauci — dzisiejszego dnia — to nie fantaści w rodzaju Flammariona czy Verne'a. To ludzie, którzy trzeźwo patrzą na loty w przestrzeń międzyplanetarną. I wydaje się, że dotrzymają słowa.

ALGA CHLORELLA — PERPETUUM TLENOWE

Jednym z najważniejszych problemów, dyskutowanych w Kopenhadze — była sprawa zapasów tlenu, które człowiek powinien zabrać ze sobą w podróż międzyplanetarną. Rakieta międzyplanetarna nie może brać nieograniczonych ciężarów. Sprężonego tlenu również nie może zabierać. Na olbrzymich wysokościach, gdzie nie ma wcale atmosfery, butle ze sprężonym tlenem wybuchnęłyby natychmiast, niczym bomby.

Gdy już wątpliwość poczęła się wkradać w serca uczonych — na trybunie stanął Amerykanin, prof. Hitchcock, który oświadczył:

„Jak wiemy, człowiek podczas oddychania pobiera z atmosfery tlen a wydziela dwutlenek węgla. Rośliny czynią na odwrót, pobierają dwutlenek węgla a wydzielają tlen. A więc — zabierzemy ze sobą rośliny. Zabierzemy je do rakiety międzyplanetarnej, aby po drodze produkowały tlen dla pasażerów".

Oświadczenie Hitchcocka zaszachowało obecnych. Rozległy się głosy: Trzeba będzie zabrać cały las?

I tutaj nastąpiła rewelacja, prof. Hitchcock przedstawił bowiem uczonym astronautom (astro-nauci — żeglarze podróżujący do gwiazd) pewien rodzaj algi — nazwany alga chlorella, który jest istną podręczną wytwórnią tlenu. Dwa i pół kilograma chlorelli wystarcza do nieprzerwanego zaopatrywania 1 pasażera w wystarczające ilości tlenu, nawet podczas kilkuletniej podróży.

W ten sposób jeszcze jeden problem podróży na Księżyc został rozwiązany.

PRZESIADKA NA 1.730 KILOMETRZE

Na wysokości 1.730 kilometrów nad Ziemią — zbudowa-

(Dalszy ciąg na str. 6)

Głos literacki

RZECZ O POTRZEBIE WYBORU

Żyjemy w czasach niezwykłych. Żyjemy w czasach, które zmuszają każdego, zawsze i wszędzie, do nieustannego wybierania — wybierania między pokojem a wojną. Ale nie dość, wybrawszy jedną z tych dwóch ostateczności, biernie czekać rozwoju wypadków. Trzeba wybierać dalej. Trzeba wybierać we wszystkich dziedzinach życia społecznego i trzeba wyciągać praktyczne konsekwencje z raz zajętego stanowiska. Innymi słowy, gdy się powiedziało „pokój", gdy się powiedziało „a", to trzeba powiedzieć i „b". trzeba powiedzieć „współpraca między narodami".

Takim „b" w dziedzinie nauki stała się — jak się wydaje — konferencja specjalistów od fizyki jądrowej, ukończona niedawno w Genewie. I takim „b" w dziedzinie kultury musi stać się do końca przeprowadzony wybór między dwiema tradycjami. Wybór pozornie tylko łatwy i oczywisty, bo choć mamy niezachwianą pewność, za jaką to tradycją opowie się koniec końców ludzkość, nie możemy się łudzić — czeka nas jeszcze walka i to walka trudna. Tylko — zapyta czytelnik — jakie to są te „dwie tradycje"?

KSIĄŻKI NA STOSIE

Dnia 10 maja 1933 roku hitlerowcy rozniecili ogień na berlińskim placu Opery i rzucili weń obok dzieł Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, książki Londona, Zoli, Shawa, Tomasza Manna, Zweiga, Brechta, Bechera i wielu innych pisarzy. Wśród rzuconych w ogień książek znalazły się także utwory Heinego. Tego samego Heinego, który w zda się proroczych słowach pisał w „Almansorze":

ALMANSOR: Słyszeliśmy, że straszny kat, Ximenes, w Grenadzie kazał wzniecić stos na rynku i rzucił w ogień — głos mi kona w krtani — koranu święte księgi!

HASSAN: Lecz to był początek tylko, bo gdzie książki palą, tam będą w końcu palić także ludzi.

Dwadzieścia lat później, bo 25 czerwca 1953 roku, Amerykańskie Stowarzyszenie Bibliotek opublikowało manifest, w którym czytamy:

„Wolność słowa jest zagrożona. Ugrupowania osób prywatnych i władze w różnych częściach kraju dążą do wycofania ze sprzedaży pewnych książek i przeprowadzają czystkę w bibliotekach".

A dalej w tym samym manifeście znajdujemy słowa:

„Dziś, jak zawsze w dziejach, książki są głównym orężem wolności: naturalnym środkiem rozpowszechnienia nowych idei i nigdy nieznużonym głosem wzywającym do społecznego rozwoju, konieczną podstawą wszelkiej dyskusji, której wymaga rozwój poważnej myśli, zbiornikiem wiedzy i ideologii, głównym sposobem przekazywania dziedzictwa kulturalnego następnym pokoleniom".

Jakich to książek i przeciw komu broni ten manifest? Czy są to może utwory komunistów, których tak bardzo nienawidzi senator Joseph MacCarthy? Nie, bynajmniej nie. Książki, o których mowa i które w Stanach Zjednoczonych też zasmakowały stosu, pisali również wielcy amerykańscy autorzy — Mark Twain, Theodor Dreiser, Herman Melville i Howard Fast. Obok nich zostały napiętnowane przez amerykańskie władze federalne, stanowe czy miejskie, książki Maksyma Gorkiego, Ilii Erenburga, Guy de Maupassanta, Jean Paul Sartre'a i wielu innych.

Czyżby to był też początek tylko?

Czyżby miało się sprawdzić to, co jeszcze w 1947 roku powiedział przed Komisją do Badania Działalności Antyamerykańskiej John Howard Lawson:

„Nagonka przeciwko wszystkiemu, co jest postępem w naszej kulturze, nie zadowoli się dziesięcioma ofiarami, ani setką, ani tysiącem; jej celem jest obalenie amerykańskiej konstytucji i zniszczenie amerykańskiej demokracji".

Nie! Senator MacCarthy nie jest sam w Ameryce. W Ameryce żyją miliony ludzi i w ich imieniu mówił na konferencji genewskiej prezydent Eisenhower, o sposobach uregulowania napięcia międzynarodowego. I mówił o współpracy kulturalnej. I o pokoju.

W ich imieniu zabrał głos publicysta „New York Times'a" i postulował nawiązanie ściślejszych kontaktów kulturalnych z ZSRR, wspominając przy okazji o Halinie Ulanowej, którą to słynną tancerkę chciałaby zobaczyć Ameryka.

ZIEMIA JEST OKRĄGŁA

Ziemia jest wprawdzie okrągła, ale wcale nie ułatwia to żonglowania nią jak piłką. I na tej ziemi mieszkają miliony ludzi, którzy wcale a wcale nie kochają faszystów różnych nacji, ale bardzo chcieliby móc zobaczyć i móc pokochać sztukę innych narodów. I faktów tych nie zmieni palenie książek — dzieła Kopernika i Galileusza ostały się przed inkwizycją i przed płomieniami, tak jak ostanie się przed nimi sławna książka Liliany Smith „Straszne owoce" — wstrząsający utwór o okrucieństwach linczu.

Ludzkość musi wybierać. Musi wybierać np. Paryż, który dobrze pamięta kolejność wypadków, a kolejność ta była mniej więcej taka. W maju 1933 płomienie na placu Opery w Berlinie objęły książki Brechta, w siedem lat później ci, którzy rzucali je w płomień, podbili Paryż, a jeszcze parę lat później Paryż podbił ten sam Brecht ze swoim teatrem. I jeszcze musi wybierać Paryż między wielką sztuką Chin, która go tak zachwyciła, a ruinami zabytkowych świą-

(Dalszy ciąg na str. 6)

PABLO PICASSO. *DON KICHOT.*

Czy rok będzie miał 13 miesięcy?

Nasz Czytelnik, Ignacy Kasztlewicz, zapytuje, w jakim stadium są obecnie prace nad ewentualną reformą kalendarza. Czytelnik I. K. przypomina, że już przed 25 laty Liga Narodów zajmowała się tą sprawą.

— Kalendarz? Nie ma większego steku nonsensów od naszego kalendarza — powiedział kiedyś znakomity encyklopedysta francuski, Denis Diderot. I miał rację. Tyle bowiem ciemnoty, zacofania, a nawet... lizusostwa złożyło się na nasz dzisiejszy kalendarz, że jest on rzeczywiście przestarzały, pełen nonsensów i bzdur.

JAK POWSTAŁ KALENDARZ?

Nasz podział roku na miesiące jest tak stary jak dawne państwo rzymskie. Samo słowo „kalendarz" jest łacińskiego pochodzenia. Kalendami nazywali Rzymianie początek każdego miesiąca, kiedy to najwyższy kapłan zwoływał obywateli, aby oznajmić im dni świąteczne w nadchodzącym miesiącu, przypomnieć o terminach wpłat podatków, spłat długów itp.

GDY ROK MIAŁ DZIESIĘĆ MIESIĘCY

W początkach państwa rzymskiego rok dzielono na dziesięć miesięcy: zaczynał się 1 marca, miesiące liczyły po 31 lub 29 dni — a więc wszystkie były nieparzyste. Parzystych dni Rzymianie unikali jak ognia, były to bowiem liczby „feralne", tak jak jeszcze niedawno i u nas feralną liczbą była np. trzynastka. Ponieważ ten 10-miesięczny rok rzymski był w stałej niezgodności z rocznym obiegiem Ziemi dookoła Słońca — około r. 300 naszej ery dodano do rzymskich 10 miesięcy — jeszcze dwa — styczeń i luty.

RZYMSKI ROK

Rzymski rok liczył 355 dni i był mniej więcej w zgodzie z tzw. rokiem księżycowym (12 księżycowych miesięcy). Rok ten nie odpowiadał rokowi słonecznemu. W rezultacie np. wiosenne zrównanie dnia z nocą wypadało w różnym czasie. Aby wyrównać tę różnicę, Rzymianie dodawali jeszcze jeden miesiąc do roku kalendarzowego, był to miesiąc zwany „Mercedonius". Wstawiano go między 24 a 25 lutego. Mercedonius liczył 22 lub 23 dni. Co trzy lata po 25 lutego znów dodawano jeden dzień do kalendarza. Te kalendarzowe kombinacje wydawały się dawnym Rzymianom szczytem doskonałości.

Jednakże z czasem okazało się, że i ten starorzymski kalendarz nie był dokładny. I tak np. już za czasów Juliusza Cezara różnica między faktycznym a kalendarzowym zrównaniem dnia i nocy wynosiła 90 dni.

JULIAŃSKIE REFORMY

Bawiąc w Egipcie Juliusz Cezar zapoznał się ze słynnym w owych czasach matematykiem — Sozigenem Aleksandryjskim. Sozigen — sprowadzony do Rzymu — dokonał na polecenie Juliusza Cezara reformy kalendarza rzymskiego ustalając długość roku na 365 dni, przy czym co czwarty rok otrzymywał jeden dzień dodatkowy. Wszystkie nieparzyste miesiące otrzymały po 31 dni — parzyste po 30 (luty liczył 29 lub 30 dni).

Tak więc w dniu 1 stycznia 45 roku naszej ery, a w 709 roku od założenia Rzymu (ab urbe condita) na rozkaz Juliusza Cezara wprowadzony został nowy kalendarz — Juliańsko - Sozigenowski.

Z wdzięczności za tę reformę senat rzymski nazwał dotychczasowy „miesiąc piąty" (quintilis)) „Juliusem", a więc imieniem cesarza (po polsku — lipiec).

SENAT LIZUSÓW

Senat rzymski za cezara Augusta (zwany senatem lizusów) — na cześć nowego wład-

(Dalszy ciąg na str. 6)

Trudna sztuka organizowania entuzjazmu

Tytuł niniejszego felietonu może budzić wątpliwości. Wiem o tym. Bo jakże to, czy entuzjazm, żywiołowy entuzjazm tłumu można w ogóle organizować? A jeżeli można, to czy jest to sztuką? A jeżeli jest już sztuką, to czy doprawdy sztuką trudną?

Tak! Tak! Tak!

Powiadamy, że Festiwal odbywał się w gorącej, entuzjastycznej atmosferze. Czy nie trzeba było go zorganizować? Pisać o nim, mówić, popularyzować go? Wyznaczać terminy spotkań i tak dobierać ich uczestników, aby jak najwięcej mieli sobie do powiedzenia? Zapewniać lokal czy plac na takie spotkanie? Typować przynajmniej jedną osobę do „zagajenia"? Ustalać środki komunikacji?

Trzeba było, oczywiście, że trzeba. I jeżeli w Warszawie panował entuzjazm, to nie tylko dlatego, że Festiwal organizowany był pod hasłami bliskimi sercom młodzieży, ale również po trosze dlatego, że organizacja wypadła wprawdzie nie na złoty medal, ale przynajmniej na „dobrze". Może z minusem, ale na dobrze. I kosztowała wiele wysiłku wielu ludzi. Okazała się — nie po raz pierwszy zresztą — sztuką i to trudną sztuką.

Potem Festiwal się skończył i napotkałem niedawno artykuł, w którym przyrównuje się go do rzuconego w wodę i roztaczającego dookoła siebie „mądre kręgi rozmów" kamienia.

Zdrowa to myśl, ale niedopowiedziana do końca. Bo i „kręgi na wodzie" trzeba — wyobraźcie sobie — organizować, a w żadnym już wypadku nie można zdać się na to, co któryś delegat prywatnie znajomym opowie.

Pisząc to, myślę po trosze o Łódzkim i Wojewódzkim Zarządach Związku Młodzieży Polskiej, które — jak wiadomo — „zawaliły" cokolwiek propagandę przedfestiwalową i zaklinały się wielkim głosem, co to pokażą po Festiwalu. Pokażcie, moi kochani, oczywiście, pokażcie — ja Wam szczery przyjaciel — tylko, wybaczcie, „kto sparzył się na gorącym, ten i na zimne dmucha". Dlatego też publicznie o tej sprawie przypominam.

Wyobrażam to sobie bardzo pięknie — mnóstwo spotkań, rozmów, pogadanek, odczytów (choć tego ostatniego chyba stosunkowo najmniej). Trzeba oczywiście trochę głowy nałamać, bo nie każdy, kto był na Festiwalu, jest zaraz dobrym mówcą, a mówić nudnie o sprawach ciekawych, to chyba nie warto.

Ba, jeden z moich znajomych zaproponował mi rzucenie hasła: „Doganiamy V Festiwal", które objęłoby przede wszystkim zakłady, organizacje i szkoły wlokące się uprzednio na szarym końcu przedfestiwalowej propagandy. Czy myśl jest godna podchwycenia, nie wiem, zastanówcie się.

W każdym bądź razie czas brać się do roboty, aby płynącej z Warszawy fali entuzjazmu nie zagubić, z letnią wodą słowolejstwa nie przemieszać i na drobne nie porozmieniać. Czas brać się do roboty, albowiem — jak powiadano mi w Warszawie — entuzjazm bez organizacji jest jak granat bez zapalnika — nie wybuchnie.

Kulturalno-Oświatowy

MARIAN PIECHAL

Pieśń pofestiwalowa

Słońce świeci, ziemia zboże rodzi,
Biegną drogi, przy nich drzewa stoją.
Po tych drogach maszerują młodzi,
Niosąc sztandar z gołąbkiem pokoju.

Maszerują młodzi w Łodzi i Warszawie,
Maszerują w Indiach, w Chinach i na Jawie,
Maszerują przez cały świat,
Śpiew ich bije pod niebieski strop —
Wspólny krok, wspólny rytm piosenki,
Wspólny uśmiech, wspólny uścisk ręki,
Górą gołąb, pokoju ptak,
Opasują cały ziemski glob!

Idą młodzi w zieleni, w czerwieni,
Idą biali, brunatni i czarni,
Idą w złocie słonecznych promieni,
Śpiew ich poi, nadzieja ich karmi.

Maszerują młodzi w Łodzi i Warszawie,
Maszerują w Indiach, w Chinach i na Jawie,
Maszerują przez cały świat,
Śpiew ich bije pod niebieski strop —
Wspólny krok, wspólny rytm piosenki,
Wspólny uśmiech, wspólny uścisk ręki,
Górą gołąb, pokoju ptak,
Opasują cały ziemski glob!

Młot niesiemy, sierp, i kłos, i pióro,
Nasze dłonie — ogniwa braterstwa,
Znak przyjaźni i pokoju górą,
Każdy krok nasz, to krok do zwycięstwa.

Maszerują młodzi w Łodzi i Warszawie,
Maszerują w Indiach, w Chinach i na Jawie,
Maszerują przez cały świat,
Śpiew ich bije pod niebieski strop —
Wspólny krok, wspólny rytm piosenki,
Wspólny uśmiech, wspólny uścisk ręki,
Górą gołąb, pokoju ptak,
Opasują cały ziemski glob!

miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty

Czy rok będzie miał 13 miesięcy?

(Dokończenie ze str. 5)

ty — przemianował miesiąc szósty (sextilis) na „Augustus". Do miesiąca tego, jako że był parzysty, a więc feralny — dodano 1 dzień „na szczęście". Tak więc znów powstał bałagan w kalendarzu. O ile poprzednio wszystkie miesiące nieparzyste — a więc 1, 3, 5, 7, 9 i 11 liczyły po 31 dni, a parzyste: 2, 4, 6, 8, 10 i 12 po 30 dni — to po uchwale senatu lizusów — trzy kolejne miesiące: lipiec — julius, sierpień — augustus i wrzesień — september — liczyły po 31 dni. Senat odjął więc 1 dzień od września, dodając go październikowi. Jeden dzień listopada dodano z kolei grudniowi. To zamieszanie w liczebności poszczególnych miesięcy przetrwało do dni dzisiejszych. Nie jest ono niczym uzasadnione.

NIESPODZIANKA PO 128 LATACH

Kalendarz juliański dzielący rok na 365 dni i 6 godzin nie w pełni odpowiadał obrotowi Ziemi dokoła Słońca. Obrót ten wynosi bowiem dokładnie 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 46 sekund. Te drobne sekundy w ciągu 128 lat przyniosły nową niespodziankę. Kalendarz znów nie zgadzał się ze Słońcem. Długi czas nie zwracano uwagi na te różnice. Z biegiem czasu jednak utrzymanie „juliańskiego kalendarza" stało się niemożliwe. Astronom neapolitański Luigi Lilio Giraldi wyliczył, że wprowadzenie 97 lat przestępnych w każdym 400-leciu, zamiast stu lat przestępnych, jak przewidywał kalendarz juliański, zapobiegnie ewentualnej dalszej niezgodności kalendarza z właściwym czasem.

Tak więc — na polecenie papierza Grzegorza XIII dzień 5 października 1582 roku uznany został za 15 października, a pierwszy rok każdego stulecia przestał być rokiem przestępnym. Nowy kalendarz — gregoriański, wprowadzony został szybko w całej Europie z wyjątkiem Anglii, USA i Rosji (W Anglii i USA wprowadzono go w wieku XVII, w Rosji — dopiero po zwycięstwie Wielkiej Rewolucji Październikowej — dokładnie 2 lutego 1918 r.).

JEDEN DZIEŃ DODATKOWY NA 3.323 LATA

Kalendarz gregoriański również nie jest idealnym podziałem roku. Rok gregoriański jest dłuższy o 26 sekund od roku słonecznego. Daje to jeden dzień dodatkowy na 3.323 lata.

500 PROJEKTÓW NOWEGO KALENDARZA

Jak więc widzimy, długość naszego roku kalendarzowego zgodna jest dość dokładnie z rokiem słonecznym. I pod tym względem nasz kalendarz nie potrzebuje reformy. O reformę za to aż się proszą nasze miesiące. W układaniu nazw i długości miesięcy wielką rolę grał przypadek, zabobon lub też nawet zwykłe lizusostwo i lokajstwo. Nasze miesiące posiadają różne ilości dni, różne ilości niedziel. Wiele głosów we wszystkich państwach domaga się też reformy tego „miesiącowego bałaganu". Przed 25 laty ówczesna Liga Narodów otrzymała około 500 projektów reformy kalendarza. Najciekawszy był projekt francuski, który przewidywał utrzymanie 12 miesięcy w roku, z tym, że każde dwa pierwsze miesiące kwartału liczyłyby po 30 dni — a ostatni miesiąc kwartału 31 dni. W taki sposób każdy kwartał liczyłby 91 dni — to jest 13 pełnych tygodni. Pierwszy miesiąc każdego kwartału rozpoczynałby się w niedzielę, drugi — we wtorek, trzeci — w czwartek. W ten sposób rok liczyłby 364 dni. Trzysta sześćdziesiąty piąty dzień dodawany byłby na Sylwestra. Dodatkowy dzień przestępny — co cztery lata — wsuwany byłby bez numeracji po 31 czerwca.

Tak zwany projekt szwajcarski przewiduje wprowadzenie trzynastu miesięcy w roku, po 28 dni z ekstra dniem na Sylwestra. Dodatkowy dzień w każdym roku przestępnym, podobnie jak w projekcie francuskim — „wciśnięty" ma być na końcu czerwca — bez daty.

Liga Narodów nie podjęła decyzji w sprawie reformy kalendarza, na skutek zabiegów kół watykańskich. Obecnie nad projektami reformy kalendarza pracuje specjalna organizacja międzynarodowa, która swe projekty zamierza przedstawić w ONZ.

NA ZDJĘCIU: artysta Teatro Popular Brasil, który występował na Festiwalu w Warszawie, a we wrześniu br. gościć będzie w Łodzi.

Gdy polecimy na Księżyc

(Dokończenie ze str. 5)

na zostanie stacja międzyplanetarna, składająca się z szeregu spirali — zbiorników czy też stalowych gmachów. Dlaczego właśnie na tej wysokości? Otóż na wysokości 1.730 km nad Ziemią — równoważy się siła przyciągania Ziemi i Księżyca. Jak oświadczyli astronauci, nie można znaleźć we wszechświecie bardziej solidnego „gruntu", na którym mogłaby podobna „stacja przesiadkowa" stanąć. Z tej właśnie stacji nastąpi dalsza część podróży na Księżyc.

LUDZIE I MYSZY

Poważnym problemem do niedawna była sprawa wytrzymałości człowieka, zdolności człowieka do lotów międzyplanetarnych. Czy straszliwy pęd nie zabije pasażera? Czy zanik siły ciążenia nie spowoduje tzw. nagłej śmierci? A jak będzie ze zmianą temperatury?

Na kongresie astronautów w Kopenhadze podano już garść interesujących szczegółów. Oto przed niedawnym czasem dwoje pasażerów wystartowało już w przestrzeń międzyplanetarną, tymczasem na wysokość 80 kilometrów. Pasażerami tymi były... dwie małe myszki. W rakiecie nazwanej „Pszczoła powietrzna" („Aerobee") małe pasażerki umieszczone zostały przed aparatem fotograficznym, który dokonywał zdjęć podczas podróży. Jak wykazał film z podróży, zdejmowany automatycznie, myszki czuły się podczas lotu doskonale i tylko na samym początku wykazały odrobinę zdenerwowania. A więc — jeżeli myszy mogą lecieć — może i człowiek!

GARNITURY A LA LUNA

Astronauci przywieźli do Kopenhagi wzory garniturów podróżnych, ubrań, które człowiek będzie musiał zabrać w podróż do gwiazd. Ciekawe są to stroje. Jeden z modeli widzimy na naszym zdjęciu. Garnitur międzyplanetarny musi bronić człowieka przed nagłą zmianą ciśnienia. Już na wysokości 19 km krew ludzka mogłaby się zagotować. Giętki, lekki pancerz „księżycowego kroju" obroni pasażera przed wszelkimi niespodziankami, ochroni go również przed ulewą promieni kosmicznych, które mogłyby spowodować nagłą śmierć pasażerów. Ciekawe, że przed promieniami kosmicznymi będzie bronił człowieka „płaszcz wodny", który posiada takie same zdolności zatrzymywania promieni kosmicznych jak... ołowiana płyta.

PRZED STARTEM 150 RAKIET

A teraz najciekawsza informacja. Jak podali uczeni, w nadchodzących latach 1956-1957 z licznych miejsc położonych między równikiem a biegunem północnym wystartuje około 150 rakiet międzyplanetarnych. Rakiety te osiągną przypuszczalną wysokość 300 kilometrów. Pierwsza z nich wystrzelona zostanie już we wrześniu bieżącego roku. Rakiety te zaopatrzone w liczne aparatury pomiarowe, fotograficzne, w automatyczne stacje radiowe — już podczas lotów będą informowały uczonych o przebiegu tych pierwszych podróży międzyplanetarnych. Zebrane informacje, doświadczenia i autentyczne zdjęcia pomogą w ustaleniu konstrukcji, budowy, wyposażenia następnych, jeszcze doskonalszych, pocisków rakietowych, pomogą dokonać ostatniego, wielkiego szturmu nieba — lotu w przestrzenie międzyplanetarne.

JACK OUTPOST

Kobenhavn, Dania

Projekt „stalowego księżyca" pomysłu konstruktorów radzieckich. Ten satelita naszej Ziemi zawiśnie na wysokości 1.730 kilometrów.

RZECZ o potrzebie wyboru

(Dokończenie ze str. 5)

tyń, jakie pozostawiały za sobą w Wietnamie francuskie wojska. Kto odważy się wątpić, jaką z tych dwóch ostateczność wybierze Paryż? Kto odważy się wątpić, że wybór Paryża nie pokryje się z wyborem całej postępowej ludzkości?

Z tych, którzy byli na warszawskim Festiwalu na pewno nikt. Ludzie ci przekonali się praktycznie o całym złożonym bogactwie światowej kultury, zasmakowali w sztuce Indii, Chin, Korei i Wietnamu, poznali osiągnięcia kulturalne krajów demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele, zobaczyli londyński „Theatre Workshop", dostrzegli wiele pięknych rzeczy w sztuce Brazylii i Argentyny i zrozumieli, że w warunkach sztucznych podziałów, nienawiści i judzenia rozwój ogólnoświatowej kultury, zostaje potwornie zahamowany i zubożony.

I z tych, którzy widzieli paryskie festiwale teatralne, również na pewno nikt.

I nikt z tych, którzy kochają prawdziwie sztukę.

I z tych, którzy szczerze pragną pokoju, też nikt.

Rachunek skończony. Rachunek skończony, ale walka trwa nadal. Pięknie mówi o niej Pablo Neruda:

...Nie chcę, aby powróciła krew
i nasycała chleb i fasolę
i muzykę, chcę, aby ze mną,
poszli: górnik, dziewczyna,
adwokat i marynarz,
i także ten, który robi lalki,
byśmy poszli do kina i wyszli stamtąd,
by pić najczerwieńsze wino.

JERZY PANASEWICZ

Mądry... po szkodzie

Pacuszkowa poprawiła końcami palców jedwabną chusteczkę, z gołąbkiem pokoju nad czołem i pożegnała ich słowami:

— No to pogadajcie sobie jeszcze szwagrowie kochani. Ja muszę iść, bo mnie Zośka do Osmolina na tego „Czarodzieja" ciągnie. „Czarodziej sadów", to też taka „agrologia".

Z progu przypomniała im jeszcze o zapiekanym boczku oraz piwie w wiaderku z zimną wodą i razem z Zośką znikła na zakręcie akacjowej dróżki. W izbie pozostał Pacuszka ze szwagrem Dionizym Glapą, który przyjechał do niego w gościnę.

Dyskutowali z ożywieniem. Przez otwarte okno aż na drogę dochodziły porywcze okrzyki Glapy, płoszące wróble przysiadające na parapecie okiennym.

— Powiadam ci — perorował Dionizy — u nas w Pyrzynach ze mnie pierwszy pionier uprawy kukurydzy. Ty się na tym nie znasz, ale gdy mnie posłuchasz, to stać się możesz takim czarodziejem, jak tamten na płótnie, co go Natka z Zośką poszły oglądać. — A jak ją uprawiasz? — zagadnął Pacuszka. Szwagier nie poskąpił mu długiego, szczegółowego opisu, stosowanych przez siebie metod pielęgnacji kukurydzy.

— Z głownią pyłkową, dajesz sobie radę?

— Ee... — to pestka. Samo bejcowanie skutkuje.

— A drutowce?

— U mnie człowieku bez żadnych drutowców. Ja wszystko wiem, znam wszystkie sposoby — mówił Glapa. — Gdy tylko jaka rdza na listku, wyrywać i palić albo zakopywać. Tak, tak, z jednej strony pogląd naukowy, a z drugiej trzeba praktycznie kapować. Więc pod tym względem powiem ci otwarcie. Uważaj na lęgi.

— Szwagierku kochany, na co?

— Na lęgi. Znaczy, żeby wiedzieć, kiedy się gawrony lęgną.

— Ej, to jakaś nowa teoria

— Żebyś wiedział, że nowa. Moja teoria i życiowa. Wrona czy gawron, sam zeżre byle co i w roli za ziarnem dla siebie nie będzie grzebać. Ale jeśli ma młode, to ho, ho, — całą plantację ci zrujnuje, jeżeli była późno obsiana. Więc mówię ci Pacuszko na przyszłość zapamiętaj sobie: Uważaj na lęgi i zawczasu siej, bo cię gapy „skuszają" z korzeniami.

— Co ty powiesz, co ty powiesz! — dziwił się Pacuszka.

— Ze mną bracie nie zginiesz. Zbierzesz kaczany jak mój łokieć.

Gdy zjedli, gospodarz zaproponował gościowi przechadzkę. Minęli ogródek warzywny i sad, przeszli obok wisającego szerokimi kiściami prosa, aż nagle Dionizy Glapa stanął jak wryty.

— To twoja kukurydza, wrony ci jej nie zjadły?

— Moja „Krasnodonka".

Przed nimi na przestrzeni około czternastu arów wznosił się las dojrzewającej kukurydzy. Chociaż Dionizy był chłopem na schwał, łodygi „Krasnodonki" jeszcze ocieniały jego łysiejącą głowę. Pacuszka spoglądając na niego z filuterną miną spytał:

— No co, dużo gorsza od twojej?

Ale Dionizy jakby nie dosłyszał pytania, tak był zajęty badaniem grubości dojrzewających kaczanów.

Gdy wrócili do domu, Pacuszkowa z Zosią przyszły już także z kina i dzieliły się wrażeniami z „Czarodzieja sadów". Glapa słuchał i niewiele mówił. Po kolacji zaś przysiadł się do gospodarza i zaczął:

— Pytałeś, czy moja kukurydza ładniejsza od twojej. Więc jakby ci tu powiedzieć. Z tymi lęgami, to ja dopiero skombinowałem, jak mi ptaki zasiew wygrzebały. Musiałem zaorać. A u ciebie nic nie zniszczyły.

— Widzisz, ja na gapy miałem taki sposób.

Pokazał zwykłą, papierową torebkę, kształtem podobną do rogu.

— Tu widzisz, w środku smaruje się lepikiem, a na spodzie kładzie się dwa ziarna kukurydzy. Ptak poczuje i zaczyna dziobać, a tymczasem torebka przylepia mu się do głowy. Mówię ci co za heca, gdy takie torebki fruwają nad polem.

— Niezły pomysł — odezwał się z uznaniem Dionizy, nawet się zaśmiał, ale natychmiast dodał:

— A swoją drogą, o lęgach bracie też trzeba pamiętać. Choć mnie się przydarzyło, jak w tym przysłowiu, co to „mądry, ale po szkodzie".

B. CHĘCIŃSKI

Sztuka ustawiania aktywu

Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej promieniał wewnętrznym zadowoleniem, które może być jedynie wynikiem świadomości, że wszystko na jego podwórku idzie sprawnie i składnie:

— A wszystko — wyjaśniał — dzięki umiejętności ustawiania społecznego aktywu. Bez aktywu, ani rusz! Kroku nie postawisz...

I rzeczywiście. Nie można powiedzieć, aktyw, choć szczupły, ustawiony był. I opierała się na nim nie tylko GRN, ale i wszystkie inne gromadzkie organizacje.

Kto w GRN protokołował wszystkie posiedzenia samej Rady i jej komisji? Kto sprężyście kierował akcją odszczurzania, kto organizował zbiórkę i odstawę odpadków użytkowych, kto prześladował żuki z Colorado, czyli tzw. stonkę ziemniaczaną? Aktyw. Aktyw w postaci nauczyciela Chruścikiewicza.

Kto w Komitecie Gromadzkim protokołował posiedzenia egzekutywy? Kto był wykładowcą szkolenia partyjnego, kto jeździł co tydzień na seminaria do KP? Aktyw. Aktyw w postaci nauczyciela Chruścikiewicza.

Kto był honorowym członkiem zarządu koła Ligi Kobiet? Kto kierował konkursem hodowlanym, kto prowadził zajęcia ideologiczne na kursie haftu i pieczenia ciast? Aktyw. Aktyw w postaci nauczyciela Chruścikiewicza.

Kto prowadził zespół teatralny i balet w świetlicy gromadzkiej, kto popularyzował i podsumowywał wyniki konkursów czytelniczych, kto przeprowadzał inwentaryzację w gromadzkiej bibliotece, kto z ramienia „Samopomocy Chłopskiej" propagował kontraktację roślin przemysłowych? Chruścikiewicz, nieodmiennie nauczyciel Chruścikiewicz.

Szacunek ogarnął mnie i podziw nie tylko dla samego Chruścikiewicza, ale również dla mężów stojących na świeczniku w gromadzie, którzy tak znakomicie ustawiają aktyw społeczny. Przed pożegnaniem miłych gospodarzy zaszedłem do przewodniczącego GRN.

— No, i co? — zapytał jowialnie przewodniczący. — Gra u nas robota, nieprawdaż?

Odpowiedziałem mu pytaniem:

— A czy on także uczy?

— Kto?

— Chruścikiewicz.

— Aaa!... — przewodniczący zadumał się i dopiero po pewnej chwili rozkładając ręce, oświadczył: — Wiecie, tego nie wiem. Tyle spraw na głowie, czy to można o wszystkim pamiętać...

MARIUSZ KWIATKOWSKI

Nieustraszony

Ostro cwaniaków zganił, kumotrów,
Co wszystkie nici mają w swym ręku,
A dwulicowych draniów i łotrów
Wręcz po imieniu nazwał bez lęku.
Wytknął nawyki biurokratyczne,
Źle się wyraził o bałaganie,
I wskazał celnie błędy rozliczne
W stylu roboty, jako też w planie.
Wspomniał, że lenie i brakoroby
Są wielką plagą i istną klęską.
Wysunął liczne, mądre sposoby
By złu zaradzić stanowczo, męsko
Wykpił beztroskę, martwą rutynę,
Ośmieszył paru asekurantów,
I zdemaskował zgraną rodzinę —
Klikę, wprawioną w robieniu kantów
Była to mowa ostra i śmiała,
Nie woda, ciurkiem płynąca, letnia.
W sedno bolączek dobrze trafiała,
Gniew ją rozgrzewał i uszlachetniał...

— — —

Wiem, czytelniku, że klaszczesz w dłonie,
— Trzeba nam, — wołasz, — nieustraszonych!
Lecz — nie przerywaj. Jeszcze nie koniec.
Facet to mówił w domu, do żony.

KAROL KORD

Rozrywki umysłowe

ZGADYWANKA ILUSTROWANA

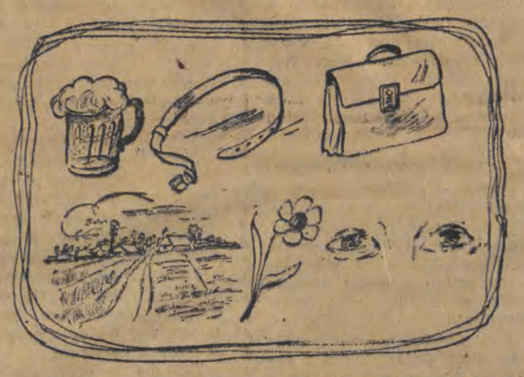

Z wyrazów, objaśniających znaczenie rysunków, należy wybrać po dwie obok siebie napisane litery i odczytać nazwisko pisarza polskiego, laureata tegorocznej nagrody państwowej.

WSPOMNIENIA FESTIWALOWE

(równania geograficzne)

x y z v = Nazwa państwa (w Azji).

v z x y = Stolica państwa (w Afryce).

Niewiadome: X, Y, Z, V należy zamienić na odpowiednie litery alfabetu i odczytać poszukiwaną nazwę afrykańskiego miasta oraz nazwę azjatyckiego państwa.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 27 września br.

ROZWIĄZANIE REBUSU Z DNIA 6 SIERPNIA BR.:

Młodzież niesie wysoko sztandary walki o pokój.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie rebusu wylosowali:

1. Jan Piecuch, poczta Łyszkowice, ul. Ks. Łowickiego. 2. Zdzisław Majer, Sulmierzyce, pow. Radomsko. 3. Genowefa Chmurzyńska, Kutno, ul. Zgoda 5. 4. Mieczysław Stobiecki, Łódź, ul. Rzemieślnicza 29 m. 11. 5. Teresa Węgrzynowska, Tomaszów Maz., ul. Długa 49a. 6. Jadwiga Korobczuk, Łódź, ul. Chałubińskiego 1.

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

POZYCJA Z PARTII

Czarne: POGREBYSSKIJ

Białe: SZIJANOWSKIJ

Białe wygrały ładnie i forsownie, choć dość łatwo 1. Wf7!!, Hxd3.

Oczywiście nie można wziąć wieży, gdyż zginie hetman 2. Hxa7!!, Kxa7, 3. Wxc7+, Ka8 4. Sb6 mat!

OBRONA SŁOWIAŃSKA

Białe: HELLER
Czarne: SMYSŁOW

4a partia meczu o tytuł mistrza ZSRR:

1. Sf3, d5 2. c4, c6 3. d4, Sf6 4. Sc3, dc 5. a4, Gf5 6. e3, e6 7. Gxc4, Gb4 8. O-O, Sbd7 9. He2, O-O 10. e4, Gg6 11. Gd3.

W drugiej partii meczu Smysłow zagrał tu 11... We8, grożąc e5. Zamiast 11. Gd3 możliwe jest 11. e5, Sd 5 12. Sxd5, cd 13. Gd3, a6 14. Gxg6, fg! itd.

11... Gh5 12.e5, Sd5 13. Gd2. c5!

14. Wfd1, cd 15. Sxd5, Gxd2. 16. He4, g6!

Na 16... Gg6 nastąpiłoby po prostu 17. Hxd4. Gxd3, 18. Hxd3, Gh6 19. Se 3.

17. g4

Jeśli 17. Hxd4 to 17. Gxf3 18. gf, ed! i czarne zdobywają figurę, gdyż na 19. Wxd2 nastąpi Hg5+ itd.

17... ed 18. Hxd4!, Gxg4!

Obustronnie najlepsze posunięcia!

19. Hxg4, Gh6 20. Gb5, Sc5 21. Gc4, Hc8 22. Hxc8, Waxc8 23. Wxd5, Wfd8.

Nad ostatnim ruchem (Wfd8) wicemistrz świata myślał około 40 minut!

24. Wad1, Wxd5 25. Gxd5, Kf8 26. Wd4, Wd8 27. b4, Sa6 — remis.

miniatury i fragmenty

— 6 —

(Dokończenie ze str. 5)

sekundzie? I bohater mój ulituje się nad nieszczęsną? Nie odda życia za wszystkich skrzywdzonych i poniżonych, a odda życie tej, która go kocha do szaleństwa, tak kocha, jak nie kochała nigdy żadna kobieta na świecie. Powiesz, że deklamuję. Tak, ja ukończyłam gimnazjum klasyczne. Ale przecież nawet i twój Gorki deklamuje — a jednak zachwycasz się nim. Tylko ja, biedna, nie mogę wywołać odrobiny współczucia. Jakież to okrutne, co za rozpacz! Griszko, mój najdroższy, nie odjeżdżaj.

KOSTROMIN: Kocham cię, Tasiu.

TASIA: Nieprawda!

KOSTROMIN: Kocham, wiesz dobrze, że cię kocham.

TASIA: Nic nie wiem!

KOSTROMIN: Wiesz dobrze i dlatego trujesz się myślą o mojej rzekomej obojętności. Nie chcesz spojrzeć prawdzie w oczy.

TASIA: Prawda, prawda! Ale prawda, to znaczy kochać i żyć!

KOSTROMIN: Prawda jest w tym, że jestem rewolucjonistą, że jestem bojownikiem, że zostać tutaj w tak wielkich dniach — graniczyłoby ze zdradą. Przecież nawet ten analfabeta Julaj posyła mnie do Ufy, gdzie wszystko wre, wszystko kipi, gdzie jeszcze w maju strzelali do gubernatora. Zresztą — nie Ufa to Samara, nie Samara to Moskwa — bo wszędzie kipi, wszędzie dojrzewają wspaniałe dni powstania. Patrz na te purpurowe obłoki. Oto moje życie.

TASIA: W obłokach?

KOSTROMIN: Tasiu, nie dokuczaj mi. Jeżeli chcesz wiedzieć, w jakich obłokach żyję, to posłuchaj. Jesteś już moją narzeczoną, więc możesz wiedzieć prawdę.

TASIA: Mów, ja wiem, że to okropne. Ale mów, lżej mi będzie.

KOSTROMIN: A więc — co ty wiesz o mnie?... Student-technolog, wypędzony z świątyni nauki za postępowanie, sprzeczne z gustami panującego domu. Dwadzieścia trzy lata. Ubiera się... demokratycznie. Umie wykonać każdą robotę. Czyta wiersze i recytuje z pamięci Manifest Komunistyczny. Dalej... Przyjeżdża w gościnę do swej dalekiej krewnej — Natalii Nikołajewny Pczelinej, pracującej w charakterze siostry-przełożonej w szpitalu imienia świętego Pantalejmona. Rodziców nie posiada — stuprocentowy sierota. Dalej... Przyjeżdża w końcu sierpnia na trzymiesięczny wypoczynek. Leczy płuca kumysem *). Co w tym wszystkim jest prawdą, a co kłamstwem?

— 7 —

TASIA: Domyślam się.

KOSTROMIN: Chodzi o to, Tasieńko, że Kostromin, to wymysł. Ja nazywam się Pczelin, a Natalia Nikołajewna to moja matka.

TASIA: Griszko, biedaku!

KOSTROMIN: Pczelina od dwóch lat szukają po wsiach i miastach. A o tym synostwie to nie wie nikt, żeby matkę uchronić przed nieszczęściem.

TASIA: A więc i ona... polityczna?

KOSTROMIN: Prawie. Wiele jest dzisiaj w Rosji ludzi, którzy tak jak ona pomagają świętej sprawie nadchodzącego socjalizmu. A ja, tutaj, w szpitalu, leczyłem nie zaciemnione płuca, ale ranę od kuli, która mnie trafiła w Moskwie, w czasie walki z policją.

TASIA: Boże, tak ukrywać!

KOSTROMIN: Cicho, Tasiu, bo to już konspiracyjna rozmowa. A teraz — rana zaleczona. Jestem zdrów. Doktór stwierdza, że mogę wracać. Teraz już wiesz, Tasiu, w jakich obłokach żyję...

*) Kumys — mleko kobyle.

OD REDAKCJI:

Znakomity dramaturg radziecki, Nikołaj Pogodin, autor „Poematu o toporze", „Po balu", „Człowieka z karabinem", „Kremlowskich kurantów" — napisał ostatnio dramat o Rewolucji 1905 roku.

Dramat ten, pt. „Purpurowe obłoki", rozgrywa się podczas strajku generalnego kolejarzy rosyjskich w 1905 r.

W „Purpurowych obłokach" Pogodin ukazuje, jak w ogniu walki rewolucyjnej hartują się serca proletariuszy rosyjskich, którzy od metod żywiołowej walki z caratem — pod wodzą partii — przechodzą na pozycje świadomego boju o lepszą przyszłość ludzkości.